# WIDNOKRĄG

TYGODNIK KULTURALNY

UKAZUJE SIĘ Z „NOWINAMI RZESZOWSKIMI"
Nr 24 (297)
ROK VII
11 czerwca 1967 r.


Krystyna Świerczewska

# MOŻE FESTIWAL FESTIWALI?

Skończyły się VI Rzeszowskie Spotkania Teatralne, a więc pora na oceny i porównania. Ich repertuar, na pewno niełatwy, pociągnął za sobą spektakle bardzo różne: obok przedstawień znamienitych znalazły się i niewypały; obok aktorów wybornych — bardzo przeciętni lub wręcz źli; bywało, że skłonni byliśmy uznać reżysera za geniusza lub... winowajcę. Ale w końcu — cóż w tym nieprawidłowego?

Teatr polityczny na pewno przeważał.

Mówi się o pojęciu teatru politycznego wtedy, gdy dany moment historii społeczeństwa nadaje znaczenie każdemu ukrytemu sensowi sztuki, każdej aluzji. Nie jesteśmy w takim momencie historii. W roku 1957 te same sztuki budziłyby na pewno lawinę podtekstów do naszej rzeczywistości; odkrywało się wtedy sensy sztuk z pasją niepomierną. Dziś — nieskorzy już do chwytania słowa scenicznego, obracania go na własny użytek, szukamy w teatrze politycznym szerszych odniesień, a tym samym bardziej trwałych niezniszczalnych i kto wie, czy tym samym, w sposób bardziej właściwy nie rozumiemy dramaturga. Niechże tu służy przykładem niedawno wystawiona w naszym teatrze „Antygona" Anouilha, która przed 10 laty chwytana na goraco, na pewno była dramatem politycznym; dziś — odbierana na spokojnie, jest teatrem konfliktów moralnych. A więc my sami nadajemy po trosze teatrowi ów przymiotnik — „polityczny". Istnieją jednak zagadnienia dramatu, które takiej dewaluacji w czasie nie podlegają: istnieją kroniki Szekspira, które niezależnie od chwili teatrem politycznym zawsze będą; istnieją tematy związane z wojną, które od starożytności po dzień dzisiejszy mogą mieć tylko jednoznaczną wymowę teatru politycznego zaangażowania. I myślę, że takich nie brakło w VI Rzeszowskich Spotkaniach Teatralnych i że dziś właśnie zasługują na przypomnienie. Ale po tym wstępie już po kolei wróćmy do 10 spektakli, jakie przyniósł rok 1967.

### DZIEŃ PIERWSZY

Teatr im. J. Słowackiego sięgnął po „Namiestnika" Rolfa Hochhutha. Myślę, że wszyscy znamy historię tej sztuki, która jest dziś równie dramatyczna, co zawarta w niej treść. Wędrówka „Namiestnika" po scenach europejskich, powszechna, wcale niełatwa, opory, jakie wzbudzał i wzbudza do dziś wśród włoskich katolików, jej jawne potępienie przez Watykan — te fakty na pewno przydają złowieszczej wymowy milczeniu, o jakim opowiada.

Teatr Słowackiego sięgnął po „Namiestnika" jako drugi w Polsce; jego adaptację i tu przygotował Dejmek, on także reżyserował go wespół z Mirosławem Wawrzyniakiem. Otrzymaliśmy piękny spektakl, który był niewątpliwie prawdziwym wydarzeniem.

Widziałam premierę „Namiestnika" w Krakowie; zobaczony po paru miesiącach w Rzeszowie nie stracił nic ze świeżości, przeciwnie — zyskał dojrzałe aktorstwo. Myślę, że nieprędko uda nam się zetknąć z rolą tak znakomicie opracowaną, jak to zrobił Jerzy Kamas, w której wibrowały akcenty wielkiej szczerości, młodzieńczego patosu i buntu. Porównywana z tąże, jaką w Narodowym grał Holoubek, zyskała na tych porównywaniach; nie było w niej intelektualnych gier, była świeżość, autentyczność, wzruszenie.

Nie sposób także nie wspomnieć o małym arcydziele, jakie w II akcie robi Hugo Krzyski swoim wcieleniem w Piusa XII. Urzekające podobieństwo zewnętrzne, połączenie kruchej figurynki, cichutkiego szeptu z potęgą owego „nie", jakie do końca nie pada — musiało działać na zasadzie szoku.

Piękna scenografia Andrzeja Majewskiego, złożona z wielkich płaszczyzn w tle i dwóch wież oświęcimskich po bokach, niekompletna na naszej scenie i stłoczona, niestety, zagrać nie mogła; i oddać nie mogła tej pustej przestrzeni, głębi, w której zagubione postacie toczą swoją walkę sumień.

Krakowski „Namiestnik" był na pewno przedstawieniem najsilniej zaangażowanym w interpretację historyczną losów świata, przedstawieniem gorzkim, mądrym, potrzebnym.

### DZIEŃ DRUGI

Równie potrzebnym spektaklem nazwałabym „Sennik współczesny" według Konwickiego w adaptacji Stanisława Wieszczyckiego i w jego inscenizacji w Teatrze Ziemi Opolskiej. Dobrze zaprezentował swoje możliwości opolski zespół, notabene pierwszy raz oglądany w Rzeszowie. Przedstawienie „Sennika" było czytelne, klarowne, miało sceny wielkiej urody (Wieszczycki — reżyser zaimponował mi umiejętnością operowania tłumem), zdumiewało oddaniem klimatu miasteczka nad Sołą i zderzeniem historii z dniem dzisiejszym, nie tyle dramatycznym, co tę historię eksplikującym.

Ta swoista kontynuacja losów straconego pokolenia nawiązywała zupełnie widocznie do dramatu romantycznego; Pawła — narratora grał Adam Cieślak, wywodząc jego rodowód intelektualny z Kordianów, Szczęsnych, Kossakowskich i Konradów; rodowód aktorski wyprowadził zaś ze szczególnej specyfiki aktorstwa Zbyszka Cybulskiego w „Popiele i diamencie".

Adaptacja „Sennika współczesnego" — zadanie trudne, zdawało się — niewykonalne, jest porządkowaniem prozy Konwickiego, rozjaśnianiem zagmatwanych wątków powieści i gdybyż jej autor zrezygnował był z niepotrzebnych, choć urodziwych fragmentarycznych scenek, przedstawienie zyskałoby na zwartości i nie wydłużyło w czasie denerwująco. W sumie jednak uważam je za bardzo udane oraz jedno z naprawdę niewielu przedstawień, które mówi językiem pięknym i zrozumiałym o palących problemach dnia dzisiejszego. Dodajmy, że interesującą scenografię, złożoną z ruchomych golemów, która zagęszczała atmosferę niepokoju, osaczała bohatera, stwarzała niepowtarzalny klimat spektaklu przygotował Wiesław Lange.

### DZIEŃ TRZECI

„Opera za trzy grosze" Bertolta Brechta w reżyserii Stanisława Bielińskiego i scenografii Wojciecha Siecińskiego, wystawiona przez Teatr im. W. Siemaszkowej.

Przedstawienie to omawiałam w poprzednich numerach „Widnokręgu", przeto nie widzę powodu do powtarzania się. Widzę natomiast konieczność powtórzenia tu raz jeszcze, że właśnie teatr macierzysty miał obowiązek pamiętać o wydarzeniu, jakim są Rzeszowskie Spotkania Teatralne i przygotować dla publiczności premierę nowego spektaklu w miejsce częstowania jej pozycją, która zeszła z afisza na długo przed Spotkaniami. W przypadku bowiem teatru rzeszowskiego, nie powinno mieć miejsca traktowanie spotkań jako festiwalu, bo festiwalem nie są, nagród nie przynoszą, a są powtarzane dorocznie z myślą o rzeszowskiej publiczności. Ta zaś zdążyła obejrzeć „Operę" już przed paroma miesiącami...

*Izabella Olszewska (Maria), Franciszek Pieczka (Woyzeck) w sztuce „Woyzeck".* *Fot. W. PLEWIŃSKI*

### DZIEŃ CZWARTY

„Volpone" Ben Jonsona w wykonaniu Teatru Ziemi Kieleckiej i reżyserii Zdzisława Grywałda.

Poza tym, że główną rolę grał nasz stary znajomy, kiedyś aktor rzeszowskiego teatru — Stanisław Moskalewicz, nic interesującego o tym przedstawieniu powiedzieć się nie da. Było zaledwie poprawne: mogło bawić fajerwerkami dowcipu — nużyło dłużyznami; mogło cieszyć poetycką frazą — zagubiło ją; mogło działać na zasadzie zeszłorocznego rodzynka, jakim był świetny nowohucki „Lekarz mimo woli" — żadnym przerywnikiem komediowym dla widza, niestety, nie było. Przykro to pisać o teatrze, który zapisał się w naszej pamięci z poprzednich spotkań ambitnymi spektaklami, który przywoził do Rzeszowa ciekawe propozycje inscenizatorskie — a dziś zrezygnował z nich, dając przedstawienie utrzymane w granicach zaledwie przyzwoitości.

### DZIEŃ PIĄTY

„Woyzeck". Piękne, najpiękniejsze, przedziwne przedstawienie. Wyszłam z niego przyduszona grozą świata büchnerowskiego, oszołomiona bogactwem propozycji inscenizatorskich, zachwycona scenografią Wojciecha Krakowskiego. Konrad Swinarski przygotował spektakl wstrząsający z niedokończonego dramatu Georga Büchnera; poszedł na wielką deformację romantycznej psychologii, stworzył świat groźnej groteski, ponurego fatalizmu, w którym rytm wyznacza przemarsz kapeli wojskowej, coraz częstszy, coraz groźniejszy, coraz bardziej zacieśniający pętlę wokół szyi przytłoczonego wizjami i nędzą Woyzecka. Sam Woyzeck, szamoczący się między mistyką a potrzebą moralnego życia, zagrany przez Franciszka Pieczkę przejmująco, odstaje od obłąkanego świata swoją czystością niemal pierwotną. Z góry skazany na klęskę od pierwszej sceny wprowadza klimat niepokoju i tragedii. Od pierwszej sceny towarzyszy mu smutek, nie melancholijny, ale żrący, niszczycielski, straszny. A obok — bezmyślność świata, plugastwo, świństwo, wyuzdanie.

Büchner — mistyk i prekursor ekspesjonizmu, romantyk w poetyce jest w „Woyzecku" zarazem oschłym demaskatorem nędzy społecznej, nihilizmu intelektualnego sytych bęcwałów. Kapitan i Doktor — koszmarnie zdeformowane poczwary przewodzą temu światu, w którym nie może być miejsca dla dziecięco naiwnego serca Woyzecków. Umierają więc obłąkani ideą czystości; wierni jej właśnie sercem do ostatniego drgnienia.

Spektakl Swinarskiego był trudny; siła jego artyzmu nie miała, niestety, odpowiednika w żadnym innym przedstawieniu tegorocznych spotkań i dlatego uważam go za wybitną pozycję teatralną. Teatru Starego.

### DZIEŃ SZÓSTY

Teatr Ludowy z Nowej Huty przywiózł nam sztukę węgierskiego pisarza Miklosa Meszoly'ego „Bunkier" w reżyserii Izy Cywińskiej-Adamskiej, ze scenografią Mariana Garlickiego. Mury bunkra są tu pretekstem do wyizolowania ze społeczności czterech mężczyzn, którzy, skazani na odosobnienie, zostają poddani wiwisekcji psychologicznej. Ich reakcje, ich postawy wobec gdzieś tam toczącej się, wyimaginowanej wojny, ich wzajemna nienawiść — ich wzajemna serdeczność czynią z „Bunkra" osobliwe studium charakterów. Sztuka, oglądana od tej strony, jest na pewno ciekawa; razi w niej jednak zderze-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Aleksander Żyga

# JÓZEF SYGIERT – SANOCKI POMOCNIK J. M. OSSOLIŃSKIEGO

W roku bieżącym przypada 150 rocznica powstania fundacji Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Lwowie. Jak wiadomo, zbiory jej po ostatniej wojnie przewiezione zostały ze Lwowa do Wrocławia, gdzie dalej służą nauce polskiej. Obchodząca swój półtorawieczny jubileusz fundacja, zwana powszechnie w skrócie Ossolineum, jest dziełem pochodzącego z Woli Mieleckiej Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, pisarza, uczonego, bibliofila i bibliotekarza zarazem, autora m. in. pierwszej monografii o Stanisławie Orzechowskim.

Nie o twórcy Ossolineum i właścicielu Woli Mieleckiej, który dzięki zasługom w dziejach kultury polskiej nie potrzebuje reklamy, chcę tu przypomnieć, ale o jego współpracowniku wiedeńskim, Józefie Sygiercie, pochodzącym z ziemi sanockiej.

Postać Sygierta jest zupełnie nieznana. Niewiadoma jest nawet dokładna data jego urodzin; przyszedł na świat około roku 1780. Nieustalone są także brzmienie i pisownia jego nazwiska, które zapisywano w różnej formie: Zygiert, Siegert, Sygiert. Późniejszy pomocnik J. M. Ossolińskiego pochodził z szlacheckiej rodziny z Sanockiego, żyjącej z dzierżaw tutejszej magnaterii. Był synem lekarza z Leska, bratem przyrodnim Jana Kantego Podoleckiego, galicyjskiego wierszopisa, a potem działacza politycznego polskiej emigracji polistopadowej. Odmienne od swego brata nazwisko, jakie nosił, pochodziło stąd, że matka jego primo voto Sygiertowa, po śmierci pierwszego męża wyszła ponownie za mąż za Wincentego Podoleckiego, dzierżawcę dóbr leskich Ksawerego Krasickiego, bratanka sławnego poety i księcia poetów stanisławowskich.

Mimo ojczyma, który chłopcu zastępował ojca najpierw w Uhercach, a potem po przeniesieniu w Lesku, gdzie zamieszkali Podoleccy, do końca życia utrzymywał Sygiert bliskie stosunki z rodziną i z nowym rodzeństwem. Nowy ojciec, jako też matka pilnie troszczyli się o przyszłość chłopca, pragnąc przygotować go do życia i przyszłego zawodu. W kulturalnym dworku Podoleckich pod Leskim zbierała się elita miejscowej inteligencji, sam zaś gospodarz próbował nawet tłumaczyć Liwiusza.

Dbali o wykształcenie swych dzieci rodzice wysłali je na nauki do Rzeszowa, gdzie też uczy się przez jakiś czas i Józef. W zachowanej do dziś korespondencji Sygierta znajdujemy dwa listy pisane z tego miasta, świadczące o przywiązaniu chłopca do rodziców i stron rodzinnych oraz o nurtujących go uczuciach patriotycznych. Nauka Sygierta w Rzeszowie bowiem przypadła na nie byle jaki moment dziejowy w historii naszego narodu: powstania kościuszkowskiego i następującego po nim trzeciego rozbioru Polski. Oto co pisał młody J. Sygiert w chwili kończącego się roku szkolnego pod datą 1 lipca 1794 roku do swych rodziców w Uhercach:

„Dzień, w którym każdy z nas uczących się pilności i zdolności swojej będzie dawać dowody, następuje 8-go tego miesiąca, dzień zaś odebrania nagród podług każdego publicznie w kościele odprawować się będzie 18 podczas któregokolwiek z tych aktów. Z obecności Wielmożnego Ojca Dobrodzieja korzystać wielkim by dla mnie było szczęściem, po których uroczystościach, to jest po 15 na wakacje się wszystkim będzie wolno rozjeżdżać. Wielmożna J. Pani Stasińska (!), przyjechawszy na oktawę Bożego Ciała, bawiąc kilka dni w Trzciany, już powrócili do siebie. Ja z bratem tutaj w zupełnym zostajemy zdrowiu".

Nie słychać w listach Sygierta wcale o powstaniu kościuszkowskim, natomiast znajdujemy wiadomość jego reakcji na wkroczenie, do Galicji i Rzeszowa pierwszych oddziałów wojsk austriackich, co w świadomości ucznia szkół rzeszowskich równało się utracie niepodległości Ojczyzny.

„Z najsmutniejszych nowin jest ta najpewniejsza, lecz smutna — pisał w kilka dni później po tamtym, wyżej cytowanym liście do rodziców — gdyż do podziału Polski trzy mocy skombinowawszy się, przystąpili. Wojska nowe stojące na granicach do województwa sandomierskiego i lubelskiego weszli. Obywatelom tamtejszym, gdyby się któren opierać ważył, karzą podług wojennych reguł zagrożoną, cichym zaś i spo-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

*Renata Niemirska-Pisarek — KOBIETA*
*FOT. M. KOPEĆ*

*R. RYBA — rzeźba — „Portret pani Kryni"*
*FOT. M. KOPEĆ*

# Józef Sygiert – sanocki pomocnik J. M. Ossolińskiego

DOKOŃCZENIEM 1

kojnieszym łaską i ochroną. U nas przez Rzeszów harmaty z Węgier ku granicom prowadzone często widać".

Po skończeniu nauk w Rzeszowie widzimy Sygierta na studiach filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, które odbywał pod profesurą Jacka Przybylskiego. Przybył tu gdzieś około roku 1801. Opanowawszy doskonale język łaciński i grecki, w wirze studiów zaczął tłumaczyć klasyków greckich i rzymskich oraz pisać utwory oryginalne w języku polskim: epigramaty, elegie, dramaty i tragedie. Oprócz jednak składania hołdu ówczesnej modzie literackiej i smakowi próbował dość udatnych stylizacji ludowych krakowiaków.

Częste odwiedziny rodziców w Lesku podczas wakacji nie pozostały bez wpływu na liczne pozostające do dziś w rękopisie jego wiersze, daleko odbiegające od ówczesnej sztampy klasycznej. W utworach Sygierta obok uczucia przyjaźni przewija się ukochanie kraju rodzinnego mimo jego biedy i zacofania kulturalnego, przeciwstawianego zagranicznemu splendorowi i bogactwu. Przebywaniu podczas każdych wakacji u rodziców w Lesku, gdzie siadywał przy opiewanym potem przez Aleksandra Fredrę Kamieniu nad Leskiem i pisał wiersze, zawdzięcza prawdopodobnie swoje powstanie „Piosenka":

*Nie zazdroszczę ja nikomu,*
*Co gdziekolwiek w świecie będzie,*
*Do miejsca przywyknie wszędzie,*
*Wszędzie wesół, wszędzie w domu.*

.....

*Mnie rozumu tego przecie*
*Całkiem odmówiły nieba,*
*Wolę w kraju w gębę chleba,*
*Niż przysmaki gdzieś na świecie,*
*Milej tu wonieją niwy*
*Piękniej zielenią się drzewa,*
*Czulej polski słowik śpiewa,*
*Tu ja tylko, tu szczęśliwy.*
*Wolę te skopciałe strzechy*
*Niż zagraniczne pałace,*
*Wolę ubóstwo i pracę*
*Niż ówdzie pańskie uciechy.*
*Chwalcie drudzy obce dziwy,*
*Ja moją ziemię przenoszę,*
*Tu moje wszystkie rozkosze,*
*Tu ja tylko, tu szczęśliwy!*

Wspomagany przez swoich rodziców podczas studiów w Krakowie i ufając w swój talent po cichu marzył Sygiert o objęciu w przyszłości katedry języka greckiego po J. Przybylskim. Nadzieje jego były bliskie urzeczywistnienia z chwilą zaproszenia Sygierta przez J. M. Ossolińskiego do Wiednia, gdzie mógł kontynuować swoje studia klasyczne oraz lepiej przygotować się do przyszłego zawodu profesorskiego. W miarę jednak oddalania się miejsca nauki, zwiększała się odległość Sygierta od Leska, pociągająca większe wydatki na podróż wakacyjną do rodzinnego kraju. Stykanie się w Wiedniu z takimi mecenasami polskiej kultury i uczonymi jak: Jan Potocki, ks. Adam Czartoryski, Lubomirscy, Mniszkowie i Krasiccy, którzy często bywali gośćmi Ossolińskiego, nie przeszkadzało jednak pamiętać o rodzinie. Ale na daleką podróż brakowało pieniędzy. Listy, które nadchodziły z Leska, coraz częściej ich nie zawierały. Spośród listów Sygierta do rodziców w tym czasie, zacytujemy urywek jednego, w którym prosi ich o wysłanie koni do Krakowa, które by go mogły zawieźć do Leska.

„Już bym wolał jechać stąd do Przemyśla landkuczerem — pisał 29. X 1802 roku do rodziców — a stamtąd może bym się snadniej mógł dostać. Lecz nie tylko że to trzeba znowu groszy, których z Wiednia trudno było przywieźć, ale nadto gdybym był przymuszonym tułać się po drogach i nie przyprowadził przez to prędzej do skutku tego najgorętszego życzenia. W domu mógłbym wyśmienicie do Nowego Roku zabawić, ile że tam mam autora politycznych facecji; tego więc tam pare razy przeczytawszy, bezpiecznie tu dla zdania egzaminu ściągnąć by mogłem. Gdybyście Najukochańszy Rodzicu, Dobr., jakie parę szkap po mnie wyprawić raczyli, byłbym najszczęśliwszy, lecz nie mając wyobrażenia o teraźniejszości gospodarki zatrudnieniach, śmiało doprosić się o to nie mogę".

W listach Sygierta pisanych do Podoleckich w Lesku wiele miejsca zajmuje polityka. Pełno tu relacji z sytuacji politycznej w Europie, o której informuje dokładnie swych rodziców. Był bowiem syn lekarza z Leska, urzeczony pierwszymi sukcesami francuskiego generała, jednym z pierwszych u nas wielbicieli wzrastającej sławy Napoleona.

Rodzice Sygierta od początku widzieli swego syna na posadzie starosty w Sanoku, on jednak gdy pod bokiem Ossolińskiego wprawiał się w zawód profesora myślał o czym innym, tłumacząc już nie tylko klasyków greckich i rzymskich, ale i poetów polsko - łacińskich. Dokonane tłumaczenie zebrał w osobny tomik i poprzedził dedykacją Ossolińskiemu, jako pierwsze płody swej literackiej pracy, w której nawiązując do Homera wyraził marzenia o katedrze języka greckiego:

*„Ja nie tak huczne muz pieszczocha pieśni*
*W polskie uważyłem się przebrać odzienie,*
*On zaś do Ciebie przyrzekł mi się wstawić,*
*By bo mógł kiedy z katedry sławić.*

Ossolińskiemu spodobały się owe przykłady, czynił nawet starania, aby po dokonanych poprawkach wydrukować je w Krakowie. Szczęście uśmiechało się dla Sygierta w Lesku z chwilą otrzymania od swego mecenasa z Wiednia listu, w którym oferował mu pracę w swojej bibliotece w stolicy Austrii. Znalazłszy się znowu w Wiedniu, brał Sygiert udział w przygotowywaniu przez tutejszą kolonię polską pisma naukowego o treści patriotycznej: „Koło naszego pisma periodycznego, robota nie ustaje — donosił rodzicom — Do pierwszego tomu pójdzie rozbiór czterech mów Orzechowskiego na śmierć Zygmunta". Zostawszy kustoszem biblioteki Ossolińskiego, oczekiwał dalszego awansu na bibliotekarza, nie zaniedbując jednak dalej tłumaczeń i twórczości oryginalnej, których rezultatem był niedokończony przekład „Iliady" oraz m. in. tragedia „Wanda", którą przesłał do oceny do Leska. Rok 1804 miał być rokiem triumfu Sygierta: miały się pojawić w druku jego przekłady poetów greckich i łacińskich oraz wspomniana „Wanda". Na przeszkodzie stanęła temu choroba zdolnego syna ziemi sanockiej. Sygiert zapadł na chorobę płucną, zmuszony był opuścić Wiedeń i wrócić do Leska, gdzie wnet zakończył swój krótki żywot.

Wraz z jego zgonem uległa rozproszeniu jego twórczość, której cząstkę w postaci przekładów z języka greckiego, łacińskiego oraz kilku oryginalnych wierszy wydrukował Klemens Urmowski, przyjaciel Sygierta z lat wiedeńskich, w „Almanachu Lubelskim" z roku 1815. Na będące Podoleckiego rękopisy zwracał uwagę Wincentemu Polowi Franciszek Wężyk, który niegdyś przyjaźnił się w Krakowie z sanockim wierszopisem. Papiery te z rąk ojczyma, podobnie jak i inne, pozostałe u Ossolińskiego, przeszły później do Ossolineum, gdzie z dobrze wyblakłych liter trudno już dziś dojść sensu i myśli wcześnie zmarłego syna ziemi sanockiej.

# Może festiwal festiwali?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie niemal naturalistycznych sytuacji z naiwnymi zmyśleniami; denerwuje sztuczność postaci porucznika, jakieś echa egzystencjalistycznie pojętego wyboru, wolności. Razi wreszcie nierówna reżyseria, dłużyzny, w które wpada piękny akt II, gdzie Zygmunt Malanowicz i Dominika Stecówna wzruszająco naiwni i prości, przekazują widzowi pierwsze wzruszenia młodych kochanków. Ten akt, poprowadzony czysto — to na dobrą sprawę wszystko, co mi zostało w pamięci z tej sztuki, gdzie chyba szło o sprawy o wiele głębszej wagi. Tych, niestety, nie dostrzegłam.

DZIEŃ SIÓDMY

„Maliniarz" Hochwaeldera Teatru Rozmaitości z Krakowa, reżyserowany przez Halinę Gryglaszewską na nutach jaskrawej groteski w połączeniu z farsową kompozycją sztuki dał wyniki fatalne. Niedobre przedstawienie, gdzie było wiele nieporozumienia artystycznego.

DZIEŃ ÓSMY

Jedną z najciekawszych kronik szekspirowskich — „Ryszarda II" przywiózł Teatr Lubelski. Dobra reżyseria Jerzego Wróblewskiego czyniła z tego dramatu bardzo czytelną historię bezwzględnej walki o władzę. Spektakl ten zapisał się w mej pamięci przede wszystkim świetną rolą tytułową Andrzeja Gazdeczki, który inspirował bardzo nierówne aktorsko przedstawienie. Był Ryszardem II — królem i człowiekiem, zmiennym, kapryśnym, twardym, umęczonym fatalizmem nieubłaganej historii. Wydaje mi się, że śmiało można powiedzieć, iż inscenizacja lubelska była przedstawieniem konsekwentnie porządkującym myśl polityczną Szekspira, przedstawieniem zwartym, klarowanym — wartym entuzjastycznego przyjęcia publiczności, jakiego doznało.

DZIEŃ DZIEWIĄTY

To dzień Teatru Śląskiego z Katowic, który po raz drugi już goszcząc w Spotkaniach, przywiózł „Trojanki" Eurypidesa w adaptacji Sartre'a. Przedstawienie reżyserował Józef Para jako antyczne oratorium. Kilka inscenizacji polskich „Trojanek" wcale właśnie takiej koncepcji nie preferowały, próbując z „Trojanek" uczynić tragedię współczesnej zagłady. Para pozostał wierny antykowi — dał spektakl bardzo dostojny, w którym Eurypides — starożytny realista powątpiewa w szlachetność bogów, dostrzegając kataklizm wojen i ludzkie nieszczęście.

Umiejętnie prowadzony chór i żarliwe aktorstwo Zofii Truszkowskiej - Hekuby, która władcza i zarazem nieszczęśliwie kobieca, królowała do ostatniej chwili pogrążonym w żałobie Trojankom — czyniły z tego przedstawienia jeszcze jedną próbę nawiązania do klasycznej tragedii i mądrej retoryki Greków.

DZIEŃ DZIESIĄTY

Zamknięcie spotkań przypadło w udziale Teatrowi Tarnowskiemu im. L. Solskiego „Niemcami" Kruczkowskiego w reżyserii Ewy Stojowskiej. Po inauguracji „Namiestnikiem" te „Niemcy" odświeżone po 18 latach miały na pewno swoją wymowę. Tym większą, że przedstawienie tarnowskie charakteryzowała przemyślana robota reżyserki, nie nużyło dłużyznami (z wyjątkiem epizodu francuskiego — fatalny), miało dwie dobre role Józefa Harasiewicza (prof. Sonnenbruch) i Krystyny Wodnickiej (Ruth). Kruczkowski tegoroczny na pewno świadczył dobrze o ambicjach Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie, co, po niezbyt entuzjastycznych słowach, jakie pisałam o „Odwetach" przed dwoma laty, wydaje mi się momentem godnym podkreślenia.

Wartościowy to był przegląd teatralny, który minął. Przesycony treściami humanistycznymi, problematyką poważną, może nie dostarczył tej rozrywki, na jaką czeka pewna część festiwalowej publiczności. W zamian dostarczył jednak materiału do przemyśleń o wiele więcej niż w innych latach; wyrobił przekonanie, że teatr niesie z sobą potężny bagaż intelektu, niepokojów o losy świata, o jego oblicze moralne. Był dziesięciodniowym sympozjum na tematy współczesne i bliskie człowiekowi. I tu chyba leży jego największy walor.

VI Rzeszowskie Spotkania Teatralne są już instytucją, pomijając doniosły fakt, że uświetniają Dni Rzeszowa bogatym ornamentem kulturalnym, zdobywają sobie coraz więcej zwolenników w Polsce teatralnej, jakby na przekór powszechnej opinii, że festiwale się przeżyły. Naturalnie, że musi się przeżyć forma nagród i wyróżnień, szufladkowanie w ocenach — nie przeżywa się natomiast więź sympatii z widzem, dla którego teatry przyjeżdżają i właśnie spotkania rzeszowskie są tej więzi najlepszym potwierdzeniem.

Coraz liczniej ściągają do nas teatry, coraz świetniejsze nazwiska proponują nam swoje spektakle. Warto by już dziś podyskutować nad koncepcją przyszłych spotkań, bo nadarza nam się jedyna, niepowtarzalna okazja uczynienia z Rzeszowa miasta, w którym odbywać się może najsympatyczniejszy festiwal — przegląd polskich teatrów, ich najlepszych osiągnięć — tym samym festiwal festiwali, którego pomysł wyrósłby właśnie ze zdrowej atmosfery przeglądu, jaką udało nam się zachować. Czy rzecz się przyjmie — następny rok pokaże. W międzyczasie zaś czeka nas jesienny przegląd teatrów małych form z całej Polski — impreza, której wartości dla środowiska kulturalnego miasta nie sposób podważać.

KRYSTYNA ŚWIERCZEWSKA

## Rzeszowianin laureatem

# Rozstrzygnięcie konkursu małych form literackich

4 bm. odbyło się w Rzeszowie wręczenie nagród laureatom Konkursu Małych Form Literackich, rozpisanego przez Wojewódzki Oddział Stowarzyszenia PAX w Lublinie dla czterech województw wschodnich: białostockiego, lubelskiego, kieleckiego i rzeszowskiego.

Na konkurs, który organizowany jest od siedmiu lat wpłynęło w bież. roku ponad 180 prac reprezentujących tak prozę, jak też poezję.

Jury w składzie: Zygmunt Mikulski — prezes Oddziału Związku Literatów Polskich w Lublinie — przewodniczący jury, mgr Zbigniew Frąc — kierownik Wydziału Kultury Prez. WRN w Lublinie, mgr Zofia Wójcikowska — kier. Wydziału Literackiego Wydawnictwa Lubelskiego, poseł Józef Knapik z Kielc, Alfred Łaszowski — literat z Warszawy, Zygmunt Lichniak — krytyk literacki, Zbigniew Irzyk — publicysta „Kierunków", Stefan Jończyk — z Instytutu Wydawniczego PAX, mgr Czesław Dąbrowski — zast. kierownika Woj. Oddziału Stowarzyszenia PAX w Lublinie — przyznało pierwszą nagrodę uczestnikowi z woj. rzeszowskiego BRONISŁAWOWI BRENEROWI z Wołkowyi (pow. Lesko), dwie drugie nagrody Stanisławowi Andrzejowi Łukowskiemu z Lublina i Janowi Dziubie z Białegostoku. Trzecią nagrodę Zbigniewowi Strzałkowskiemu z Lublina. Ponadto specjalną nagrodę za twórczość ludową przyznano **Józefowi Kapuścińskiemu** z Przemyśla, oraz pięć wyróżnień.

Wręczenia nagród w imieniu jury dokonał prezes Oddziału ZLP w Lublinie Zygmunt Mikulski.

W drugiej części spotkania członej jury konkursowego, znany krytyk literacki i publicysta „Kierunków", red. Zbigniew Irzyk dokonując oceny prac konkursowych podzielił się szeregiem impresji na temat wiodących tendencji we współczesnej literaturze polskiej.

Po wystąpieniu redaktora Irzyka wywiązała się interesująca dyskusja.

J. P.

# ZAMEK W ŁAŃCUCIE „REZYDENCJĄ KRÓLA"

*Chwila reżyserskiej zadumy*

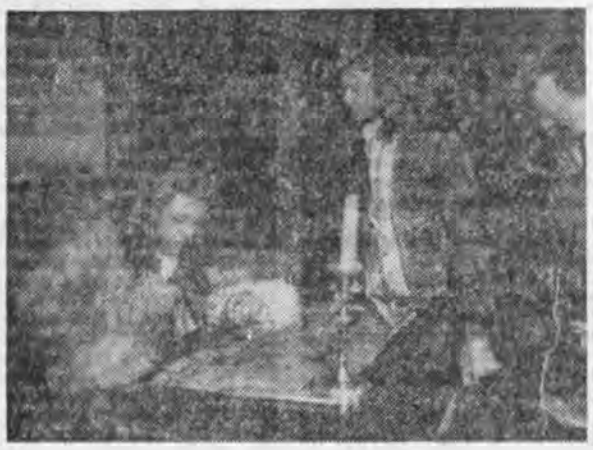

*W gabinecie króla*

*Biesiada*

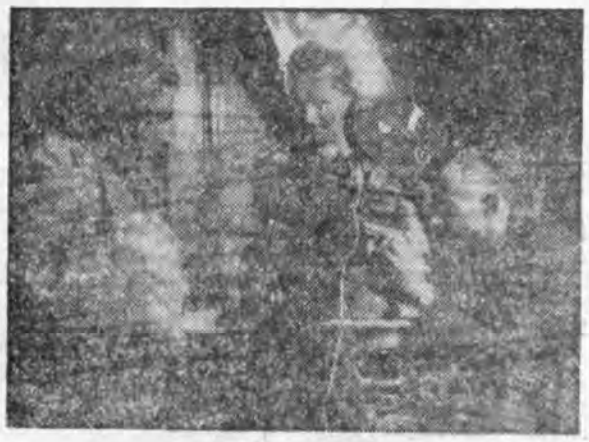

*Na planie...*

*FOT. M. KOPEĆ*
*FOT. Z. PIS*

Jak już informowaliśmy, od trzech tygodni ZRF „Iluzjon" realizuje w zamku łańcuckim sceny do filmu „Hrabina Cosel", będącego adaptacją popularnej powieści I. J. Kraszewskiego. Scenariusz do filmu opracował Zdzisław Skowroński, realizacji podjął się znany twórca telewizyjnych spektakli teatralnych i filmowych JERZY ANTCZAK.

Zaakceptowany i skierowany do realizacji scenariusz obliczony był na potrzeby telewizji, w efekcie nastąpił jednak sojusz filmowo-telewizyjny, polegający na tym, że twórcy realizują film podzielony na 3 odcinki odpowiadające wymogom srebrnego ekranu. Będzie to jedyny zabieg odróżniający wersję kinową od telewizyjnej — oto tytuły poszczególnych części: „Kamarylla", „Władza", „Upadek". Prawdopodobnie znajdą one również zastosowanie w filmie pełnometrażowym jako śródtytuły.

Scenarzysta dokonał pewnych skrótów poprzez eliminowanie niektórych wątków powieści i ograniczenie kręgu osób uczestniczących w akcji, co na pewno wyjdzie na korzyść filmu. Jak wynika z wypowiedzi reżysera, czołową postacią filmu nie będzie hrabina, lecz August II Mocny. Będzie więc to próba ukazania funkcjonowania mechanizmu władzy, w pewnym sensie oddająca klimat epoki. Samą postać Augusta II reżyser pragnie zbliżyć do dzisiejszego widza jako człowieka bliskiego, pokrewnego nam, niemalże współczesnego. A więc nakreślić taki portret króla, jaki przetrwał do naszych czasów.

Twórcy mają zamiar kontynuować cykl historyczny w oparciu o powieści Kraszewskiego, jak „Brühl" i „August III". Cykl ten obejmie okres naszej historii aż do rozbioru Polski.

Dlaczego wybór padł na Łańcut? Akcja filmu rozgrywa się w okresie polskiego baroku, który zrodził się pod wpływami niemieckimi, a które przywędrowały do Polski oczywiście wraz z królem. Barokowe wnętrza komnat łańcuckich świetnie dokumentują tę epokę. A więc Łańcut został filmową rezydencją króla Augusta II Mocnego. I tu realizowane są sceny biesiady... w gabinecie Firstenberga, w gabinecie króla i w jego sypialni. Dalsze sceny realizatorzy chcą kręcić w miejscowości Książ koło Wałbrzycha, która posiada również barokową architekturę. W poszukiwaniu autentycznych miejsc przebywania hrabiny Cosel ekipa „Iluzjon" uda się do NRD. Sprawa wyboru plenerów jest jeszcze wątpliwa, choć w pierwszej wersji pod uwagę brany był Rembertów i Przełęcz Dukielska.

Rolę tytułową w filmie kreuje JADWIGA BARAŃSKA. Augusta II Mocnego — MARIUSZ DMOCHOWSKI. Kierownictwa produkcji podjął się JERZY ADAMIAK.

**Stanisław Kazimierski**

## *Fakty i konfrontacje*

# GRANICE INGERENCJI

Mało jest dziedzin, które byłyby przedmiotem tak nieustannego, natarczywego nacisku czynników kościelnych jak najbardziej intymna sfera życia człowieka — sfera życia seksualnego. I wyjątkowo mało dziedzin, w których po dziś dzień stanowisko Kościoła byłoby równie zachowawcze jak w tej właśnie. To szczególny rys instytucji kościelnej. Nie bez powodu przecież ostatni sobór dokonał mniej lub bardziej ostrego zwrotu we wszystkich niemal sprawach, które są przedmiotem działania lub zainteresowania Kościoła, a w tej jedynie wszystko pozostało po staremu. I to, mimo iż do pracy nad zweryfikowaniem poglądów kościelnych w tej dziedzinie powołano najtęższe mózgi, najlepszych specjalistów, tak świeckich, jak i duchownych. Także mimo to, że ludzie ci zorganizowani w przeróżnych komisjach po wieloletnich badaniach przedłożyli papieżowi raporty i memoriały, postulujące liberalizację poglądów kościelnych.

Dlaczego tak się dzieje? Trudno przecież przypuścić, żeby przesądzała o tym fakcie znana powszechnie obsesja na tle spraw seksualnych w Kościele, obsesja, która narastała przez wieki całe i która w środowiskach profesjonalnie kościelnych ugruntowana została przez instytucję celibatu, śluby zakonne, wielowiekową popularyzację ascezy płciowej. Nie dociekajmy przyczyn zjawiska. Zatrzymajmy się na faktach.

Jedną z generalnych spraw w stosunku Kościoła do życia płciowego jest sprawa regulacji urodzeń. Wiadomo powszechnie, że nadal zalecając wielodzietność, dopuszcza Kościół katolicki aktualnie regulację urodzeń, tyle że w zakresie nader wąskim, przy zastosowaniu wyłącznie tzw. naturalnych metod regulacji (kalendarzyk małżeński, metoda termiczna etc.). Wiadomo jest też powszechnie, że granice te prowadzą w konsekwencji wielu z tych, którzy zdecydowali się być posłuszni nakazom teologów, do poważnych kłopotów, jako że wspomniane metody nader często okazują się zawodne i miast służyć regulacji urodzeń, stają się przyczyną urodzeń niepożądanych.

Pomińmy jednak i ten aspekt problemu. W końcu mają przecież prawo teologowie głosić, że tylko takie czy inne metody regulacji urodzeń ze stanowiska teologii moralnej są dopuszczalne, a wierni mają prawo słuchać ich lub też nie słuchać. Jest to sprawa wyłącznie między teologami a wiernymi.

Gorzej, że teologowie nie ograniczają się do nacisków typu doktrynalnego, gorzej, że widząc zawodność takich środków presji, jak katechizacja, kaznodziejstwo i konfesjonał, usiłują postawić ludzi w sytuacji przymusowej, pozbawić ich prawa wyboru, prawa do samookreślenia się wobec najbardziej osobistej sfery własnego życia i wobec modelu własnej rodziny. Gorzej na koniec, że tę przymusową sytuację próbuje się organizować wkraczając na teren, który z Kościołem i z działalnością wyznaniową nie ma nic wspólnego.

Myślę tu o zorganizowanej presji na środowisko służby zdrowia i o próbie posłużenia się tym środowiskiem w nacisku wobec pacjentów. Od szeregu lat działa duszpasterstwo służby zdrowia podzielone na odcinki bardziej jeszcze wyspecjalizowane. W ramach tego duszpasterstwa organizowane jest duszpasterstwo lekarzy, pielęgniarek, położnych, farmaceutów itd. itd. Praca prowadzona jest metodycznie, systematycznie, z podręcznikiem w ręku. To nie metafora... Wpadł mi w ręce gruby tom na kilkaset stron, traktujący o etyce „lekarza-katolika". Omówiono tam bardzo dokładnie sposób zachowania się lekarza wobec najróżniejszych przypadków, chorób, stanów i sytuacji. Miałem też w ręku wiele broszur i instrukcji dla poszczególnych grup służby zdrowia, które były jak gdyby antyregulaminami służby lekarskiej, pielęgniarskiej i farmaceutycznej. Wśród nich sporo uwagi poświęcono postępowaniu służby zdrowia wobec pacjentów, pragnących stosować regulację urodzeń.

„W żadnym wypadku — czytamy w nich — nie godzi się propagować sztucznych środków antykoncepcyjnych, jest to bowiem współdziałanie formalne i wyraźne w cudzych grzechach". „Nie wolno... (pielęgniarce) mimo nawet zaleceń lekarza wyjaśniać, jak stosować zalecane przez lekarza sztuczne środki antykoncepcyjne, gdzie je nabywać itp.". Przed kilku laty tygodnik „Argumenty" ogłosił okólnik jednej z kurii biskupich, w którym to dokumencie zakazuje się farmaceutom sprzedaży środków antykoncepcyjnych, uznając kłamliwą z ich strony odpowiedź, iż środków takich apteka nie posiada, za moralnie... godziwą.

Można założyć, że dyrektywom tym ulega zaledwie wąska część służby zdrowia. Jest to sytuacja dla ingerujących w wewnętrzne życie służby zdrowia kościelnych czynników zewnętrznych nader niepożądana. Stąd też drogą, która ma prowadzić do rozszerzenia zasięgu tych wpływów, ma być wprzęgnięcie posłusznych teologom lekarzy i pomocniczej służby zdrowia do akcji... „apostołowania". W jednej z instrukcji kościelnych pt. „Trudne problemy moralne obrony życia" czytamy, że „Uczciwy (!) pracownik tego rodzaju zakładu, a zwłaszcza oddziału (ginekologicznego), powinien swą postawą i jasnym deklarowaniem, kiedy i gdzie potrzeba swego właściwego stanowiska, nie tylko przeciwdziałać ewentualnemu zgorszeniu, ale również prowadzić dzieło apostołowania w duchu przestrzegania prawa naturalnego nakazującego zachowanie i obronę poczętego życia".

Wspomniałem wyżej, że nie neguję praw teologów i duszpasterzy do ingerencji typu doktrynalnego i na terenie Kościoła. Ale też tylko do tego sprowadzają się prawa ingerencji. Próby organizowania środowiska **zawodowego**, jakim jest służba zdrowia, i to do akcji daleko wybiegającej poza działania czysto religijne, próba osaczania ludzi-pacjentów daleko wykraczają poza obowiązujące normy prawne, sprzeczne są z zasadą rozdziału Kościoła od państwa.

Nie mogą też być tolerowane, ponieważ przynoszą poważne szkody społeczne, podrywają zaufanie oczekujących pomocy w stosunku do ludzi i instytucji pomocy tej mających udzielić. Nie zawsze wiedzą oni, jakie są kulisy odmowy, z którą się niekiedy i nieoczekiwanie spotykają. Odium dezaprobaty kieruje się nie w kierunku tych, którzy kryją się w cieniu postawy godzącej w pacjenta. Kieruje się zwykle w stronę służby zdrowia, obarczając ją odpowiedzialnością za drastyczną sytuację.

Być może, obecnie po opublikowaniu przez Pawła VI encykliki „Populorum progressio" ulegnie zmianie ta sytuacja, trudna nie tylko dla przeciętnych katolików, nie tylko dla części pracowników służby zdrowia, ale i dla kapłanów, którzy, choćby chcieli, nie są w stanie przeciwstawić się zjawiskom silniejszym od anachronicznych nakazów teologiczno-moralnych.

W „Populorum progressio" znalazła się zapowiedź reformy dotychczasowego stanowiska Kościoła w sprawie ograniczania urodzeń. W zrozumieniu, jakie papież okazuje w encyklice tej dla prawa rodziców do regulowania liczebności swego potomstwa, powszechnie odczytuje się zapowiedź uznania nowych środków regulacji urodzeń, mniej zawodnych od dotychczas przez Kościół uznawanych, tzw. naturalnych metod regulacji. Powszechnie mówi się o akceptacji „katolickiej" pigułki antykoncepcyjnej...

Wydaje się, że w sposób racjonalny mogłyby być rozwiązane sprawy, których celowe komplikowanie nikomu pożytku nie przynosi.

# Z działalności Rzeszowskiego Towarzystwa Fotograficznego

Rzeszowskie Towarzystwo Fotograficzne istniejące od kwietnia 1965 roku zrzesza 38 fotografików amatorów. Głównym zadaniem Towarzystwa jest przekazywanie swoim członkom wiedzy fotograficznej oraz działalność upowszechniająca sztukę fotograficzną.

Na Walnym Zebraniu członków w maju, poza złożeniem interesującego sprawozdania z dotychczasowej działalności Towarzystwa dokonano wyboru władz oraz podjęto uchwałę wytyczającą dalszy kierunek pracy Towarzystwa. Skład osobowy nowych władz przedstawia się następująco: Jacek Fischer — prezes, Włodzimierz Kozło i mgr Jerzy Żak — wiceprezesi, mgr Zdzisław Postępski — sekretarz, inż. Sław Forczek — skarbnik oraz Jerzy Jawczak i Władysław Latawiec — członkowie.

* * *

Rzeszowskie Towarzystwo Fotograficzne odnotowało na swoim koncie w ostatnich miesiącach kilka poważnych sukcesów w działalności artystycznej.

Członek RTF — Jerzy Żak otrzymał w kwietniu br. I nagrodę za fotogram pt. „Lato" w Konkursie Scisłego Tematu pn. „Praca i odpoczynek na wodzie" ogłoszonego w ubiegłym roku przez Gdańskie Towarzystwo Fotograficzne. Jerzy Żak otrzymał również w maju br. III nagrodę w konkursie fotograficznym pod hasłem „Poznajemy własny region" a ogłoszonym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i redakcję „Głosu Nauczycielskiego" w Warszawie.

Sukcesem Towarzystwa jest również przyjęcie prac rzeszowskich fotografików na Ogólnopolską Wystawę Fotograficzną pod nazwą „Człowiek 67" organizowaną w Legnicy od 3 do 20 czerwca br. Na wystawę tę przyjęto po 5 fotogramów Zdzisława Postępskiego i Jerzego Żaka. Zaznaczyć należy iż jeden autor mógł przedstawić do oceny jury zaledwie 5 prac wykonanych techniką czarno-białą.

Prace rzeszowskich fotografików eksponowano również w czerwcu na wystawie fotografii sportowej i turystycznej w Krakowie w ramach I Ogólnopolskiej Wystawy Sportu i Turystyki. Ostatnio zaś prace trzech fotografików przesłało Towarzystwo na V Międzynarodowy Salon Fotografii w Katowicach.

W br. członkowie RTF przesłali również swoje prace na konkursy i wystawy międzynarodowe. Zdzisław Postępski, Jerzy Jawczak i Jerzy Żak przesłali swe fotogramy na wystawę w Bukareszcie, Jacek Fischer na konkurs w Kanadzie, Jerzy Jawczak na wystawy i konkursy w Jugosławii, NRD, Holandii i Kanadzie zaś ostatnio Jacek Fischer, Zdzisław Postępski i Jerzy Żak przesłali 12 fotogramów na międzynarodową wystawę pt. „Dzieci przed obiektywem" w Czechosłowacji.

* * *

„Rzeszowskie impresje" to tytuł konkursu fotograficznego jaki ogłosiło Rzeszowskie Towarzystwo Fotograficzne wspólnie z Wydziałem Kultury MRN i WDK w Rzeszowie.

W konkursie mogą brać udział tylko fotoamatorzy. Każdy uczestnik może nadesłać 12 fotogramów w formacie od 18x24 cm do 40x50 cm o technice czarno-białej oraz 18x24 do 24x30 o technice barwnej.

Fotogramy opatrzone godłem należy nadsyłać pod adresem Prez. MRN Wydział Kultury, ul. Okrzei 1 w Rzeszowie, do dnia 30 IX 1967 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 15 X br. Za najlepsze prace przyznane zostaną następujące nagrody. I — 2 500 zł, II — 2 000 zł, III — 1 500 zł i 3 wyróżnienia po 500 zł, zaś w fotografii kolorowej I — nagroda 2 000 zł, II — 1 500 zł i III — 1 000 zł.

# KONIEC „ŚWIĘTEGO DEMONA"

*Książę starał się uwolnić z uchwytu swej ofiary, ale ręce „starca", jak żelazne kleszcze, trzymały z niewiarygodną siłą. Jusupow ostatkiem sił wyrwał się Rasputinowi, który upadł na wznak, trzymając w zaciśniętej dłoni naramiennik księcia. Leżał przez chwilę nieruchomy — i znów się podniósł.*

*Jusupow wyskoczył co sił z pokoju, wołając o pomoc. W drzwiach gabinetu wpadł na Puryszkiewicza. Dowiedziawszy się, że Rasputin jeszcze żyje, wyrwał z futerału swój rewolwer. W tej chwili obaj usłyszeli za sobą odgłos kroków. Jusupow chwycił leżącą w gabinecie laskę, w której ukryta była szpada i wybiegł na schody, po których jak ranne zwierzę, na czworakach wdrapywał się Rasputin. Nagle zatrzymał się i skierował ku wyjściu, wiodącemu na dziedziniec. Zabójcy byli pewni, że jest zamknięte na klucz, ale ku ich zdumieniu i przerażeniu drzwi się otworzyły i Rasputin wydostał się na dziedziniec. Puryszkiewicz natychmiast wybiegł za nim. Książę usłyszał dwa, szybko po sobie następujące strzały. Zaniepokojony, że ich ofiara może się wymknąć pośpieszył do głównego wejścia i biegł przez Mojkę do bramy, prowadzącej na podwórze, licząc na to, że gdyby Puryszkiewicz chybił, to tu zatrzyma „ojczulka".*

*Zabrzmiał trzeci, a potem czwarty wystrzał. Jusupow zobaczył przez kratę, jak Rasputin potknął się i upadł przy kupie śniegu. W tej chwili podbiegł do niego Puryszkiewicz, stanął nad nim i najwidoczniej będąc przekonany, że tym razem wszystko jest skończone, wrócił szybkim krokiem do pałacu.*

*Książę rozejrzał się dookoła. Ulica była pusta. Strzały widocznie nie zwróciły niczyjej uwagi. Potem podszedł do Rasputina, który nie okazywał najmniejszych oznak życia. Na lewej skroni widniała duża rana, zadana obcasem, jak się później dowiedział, przez Puryszkiewicza.*

*Strzały jednak zwabiły ludzi. Z pałacu biegli służący, a w bramie ukazał się policjant, który zbliżał się do kupy śniegu, pod którą leżał Rasputin.*

*— Wasza wysokość — zwrócił się policjant do księcia, poznając go. — Słyszałem strzały. Czy coś się stało?*

*— Nic ważnego. Miałem kilku przyjaciół u siebie. Jeden z nich wypił za dużo i wystrzelił kilka razy. Jeżeli się kto będzie pytał, powiedz, że wszystko w porządku.*

*Po odejściu policjanta Puryszkiewicz kazał wnieść służącym trupa do domu. Zaledwie zabójcy znaleźli się w gabinecie, gdy zjawił się lokaj i oznajmił, że policjant wrócił i chce się koniecznie zobaczyć z księciem. Okazało się, że strzały słyszano również w komisariacie i polecono stójkowemu dowiedzieć się dokładnie, co się stało i dać znać przez telefon. Pierwszy jego raport uznano za niezadowalający.*

*Puryszkiewicz dostrzegłszy policjanta, powiedział głośno:*

*— Nazywam się Włodzimierz Puryszkiewicz, jestem członkiem Dumy. Czyś słyszał o Rasputinie — o człowieku, który zdradzał Rosję, cara i żołnierzy na froncie? Strzały, które słyszałeś, zabiły go i jeżeli kochasz Rosję i cara, nie powiesz o tym nikomu ani słowa. Puryszkiewicz najwidoczniej miał nerwowy szok i nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówi.*

*W tym czasie wrócił książę Dymitr, kpt Suchotin i dr Łazowert. Owinęli trupa w prześcieradło, zanieśli do samochodu i pojechali na Pietrowskij Ostrow. Auto zatrzymało się przy moście. Budka wartownicza znajdowała się niedaleko. Obawiając się, że szum motoru i reflektory mogą zwrócić uwagę, silnik został wyłączony i światła wygaszone. Spiskowcy w pośpiechu zapomnieli przywiązać ciężary do trupa zanim wrzucili go do przerębli. Nie zdjęli też, jak to było zaplanowane, wierzchniej odzieży, która miała być spalona w pociągu sanitarnym.*

*Wracając, spiskowcy podjechali bardzo blisko budki strażniczej, lecz wartownicy mocno spali. Powrót nastąpił bez wypadku. Zamachowcy byli przekonani, że trup został już wciągnięty przez prąd rzeki do morza.*

*Bądź Piotrem Wielkim, Iwanem Groźnym... (Z listów carowej Aleksandry do cara Mikołaja).*

*„Mój jedyny, mój najukochańszy!, mój najdroższy skarbie, mój jedyny ukochany!"— tak zaczynają się listy carowej, listy kobiety kochającej męża.*

*Ale to są raczej liryczne przerywniki. Znacznie więcej miejsca zajmują w tych listach sprawy polityki, władzy, panowania. Aleksandra uważała, że jej obowiązkiem jest kierować carem, który jest człowiekiem miękkim, nie dość władczym, podatnym na wpływy różnych ludzi, a zadaniem jej jest im przeciwdziałać, dodawać „pomazańcowi bożemu" siły woli i twardości, bez czego nie będzie on nigdy drugim Piotrem Wielkim, jakim go sobie wymarzyła, jakim go chciała widzieć i... uczynić. W różnych wersjach pisze do niego o tym, jak na przykład w tym liście:*

„Ty jesteś Panem i Władcą Wszechrosji i Bóg Wszechmocny osadził cię na tronie. Inni mają się ukorzyć przed Twą mądrością i stanowczością. Dość przyjacielskości, jakiej nie są oni godni i jaką tłumaczą sobie tylko w tym sensie, że mogą Cię owinąć dookoła palca. Oni są niczym, a Ty jesteś wszystkim, „przez Boga namaszczonym". Bądź Piotrem Wielkim, Iwanem Groźnym, cesarzem Pawłem".

*Ta jej koncepcja cara — wielkiego samodzierżawcy, silnego i wszechwładnego, do której jej mąż tak bardzo nie pasuje i do której, co najważniejsze, tak bardzo nie pasuje ówczesna epoka, czyni z carowej Aleksandry zajadłą przeciwniczkę wszystkich „liberalizmów", nawet najbardziej nieśmiałych, Dumy, partii politycznych, wszystkiego, co stanowi ograniczenie wszechwładzy cara. „Rozpędź Dumę, nie ustępuj w niczym partiom" — to częsty motyw jej rad i pouczeń.*

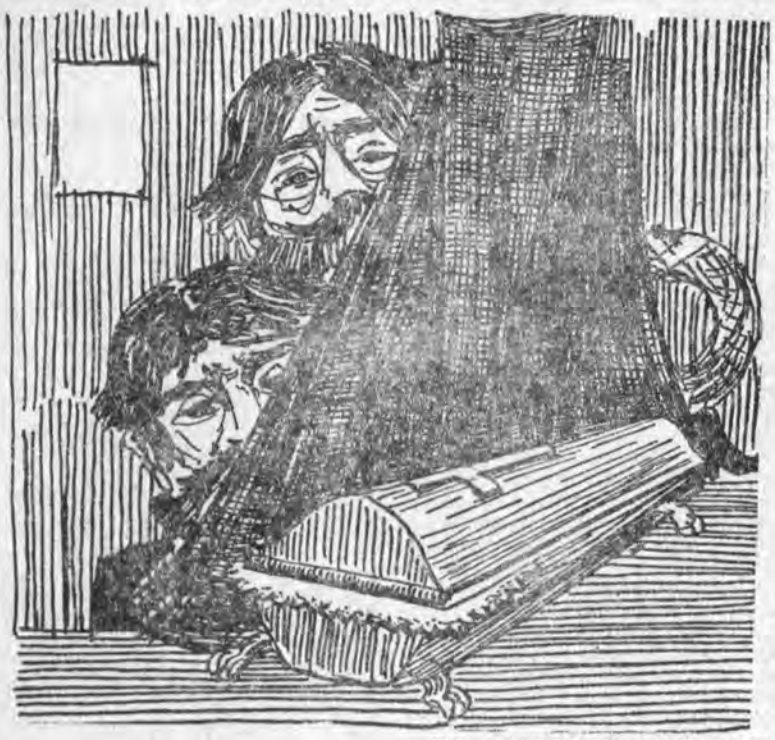

RYS. JERZY SIENKIEWICZ

*Jest przy tym zazdrosna o swe wpływy i władzę. Trepow, jako przewodniczący rady ministrów jest jej nienawistny, bo „liberał". A także dlatego, że nie liczy się ze zdaniem carycy, nie szuka u niej rad i wskazówek. Goremykin i Sturmer — to zajadli reakcjoniści, ale ludzie, którzy zasięgli jej opinii i kierowali się nimi:*

„Goremykin i Sturmer — pisze w liście z dnia 16 września 1916 roku — lubili mnie i w każdej sprawie leżącej im na sercu zwracali się do mnie, by Cię nie trudzić. Trepow niezawodnie nie będzie się o to troszczyć, a jeśli zdobędzie się na taki krok, nie ufa ani mnie, ani Naszemu Przyjacielowi (Rasputinowi).

Kto lubi Rasputina, kogo Rasputin lubi, ten jest dobry — i odwrotnie. Grigorij prosi Cię usilnie o zamianowanie Protopopowa ministrem spraw wewnętrznych. Lubi on Naszego Przyjaciela od co najmniej 4 lat, a to świadczy o nim dobrze. Nie znam go osobiście, lecz pokładam wiarę w mądrość i przewodnictwo Naszego Przyjaciela" (list z września 1916 r.).

*Carowa wierzy w Rasputina fanatycznie i bez zastrzeżeń, wierzy tak bardzo, że ten nieokrzesany chłop przeobraża się w jej oczach w „wysłańca niebios" i „świętego". Wierzy w jego apostolską misję na ziemi, w skuteczność jego rad. Ale przecież nie jest też jedyną, która weń wierzy.*

*W listach pisze o nim często — nigdy nie nazywa go jednak Rasputinem. Najczęściej pisze: „Nasz Przyjaciel" właśnie tak, z dużych liter, rzadziej — Grigorijem.*

*Oto np. list z 15 grudnia 1916 r. ostatni, w którym pisze jeszcze o Rasputinie zwykłym tonem.*

„Ukochany mój! Daruj mi ostry ton listów — dziewczynka wcale nie chce obrazić swego anioła, a pisze tak właśnie dlatego, że kocha. Niekiedy popada w rozpacz. Wiedząc, że Cię oszukują i podsuwają ci niewłaściwe decyzje. Jakże mogę być spokojna, jeśli Trepow przyjeżdża do Ciebie? Przecież uda mu się na pewno wmówić ci niesłuszne decyzje! Gdyby tylko dało się znaleźć mu następcę!... Wyznacz twardego Szczegłowitowa... (Bardzo dziękuję Ci) także w imieniu Gr. (Rasputina) za Manujłowa... Proszę Cię powiedz Trepowowi: Duma jest rozpuszczona od początku lutego, ponieważ muszą mieć czas, aby dojechać do domów (będzie dużo szkody, jeżeli zostaną: Rodzianko i Trepow zorganizowali to wspólnie) — zaufaj radzie Naszego Przyjaciela... Błogosławieństwo, miłość, pieszczoty i pocałunki bez końca, mój kochany mężulku...

Twoja Aleksandra

### NIESPOKOJNA I GNIEWNA

*A oto listy i depesze obrazujące, jak reaguje carowa na wiadomość o zniknięciu, a potem o zabójstwie Rasputina i o jego ewentualnych sprawcach.*

„Carskie Sioło, 17 grudnia 1916. Mój drogi! Siedzimy wszyscy razem — możesz sobie wyobrazić nasze uczucia, myśli — Nasz Przyjaciel zniknął. Wczoraj A. (Wyrubowa) widziała go i On jej powiedział, że Feliks (Jusupow) prosił Go, aby przyjechał do niego nocą, że przyjedzie po Niego samochód, aby mógł poznać Irinę (żonę Jusupowa). Samochód przyjechał po niego (samochód wojskowy) z dwoma cywilami i On pojechał. Dzisiaj w nocy ogromny skandal w domu Jusupowych — wielkie przyjęcie, Dymitr, Puryszkiewicz itd. — wszyscy pijani. Policja słyszała strzały. Puryszkiewicz krzyczał do policji, że Nasz Przyjaciel zabity.

Policja przystąpiła do śledztwa i wtedy sędzia śledczy wszedł do domu Jusupowych — nie mógł tego zrobić wcześniej, ponieważ przebywał tam Dymitr. Komendant miasta (gradonaczalnik) posłał po Dymitra. Feliks zamierzał dzisiejszej nocy wyjechać na Krym, prosiłam Kalinina, aby go zatrzymał.

Nasz Przyjaciel był w tych dniach w dobrym nastroju, ale nerwowy, a także zatroskany z powodu Anny... Feliks twierdził, jakoby On nigdy nie przychodził do jego domu i nigdy go do siebie nie zapraszał. Była to najwidoczniej zasadzka. Wciąż jeszcze ufam w miłosierdzie Boga, że Go tylko gdzieś wywieźli. Kalinin robi, co tylko może... Nie mogę i nie CHCĘ wierzyć, że Go zabili. Niech Bóg zmiłuje się nad nami!

Taki bezmierny ból (jestem spokojna, aż sama się temu dziwię)..."

*I depesza carycy:*

*„CARSKIE SIOŁO, 18 GRUDNIA 1916 R. GODZ. 15.00, ROZKAZAŁAM MAKSYMOWICZOWI, ABY W TWOIM IMIENIU ZABRONIŁ DYMITROWI WYJEŻDŻAĆ Z DOMU DO TWEGO POWROTU. DYMITR CHCIAŁ SIĘ DZIŚ WIDZIEĆ ZE MNĄ, ALE ODMÓWIŁAM. ZAMIESZANY JEST PRZEDE WSZYSTKIM ON. CIAŁA JESZCZE NIE ZNALEZIONO. KIEDY TU BĘDZIESZ? CAŁUJĘ CIĘ BEZ KOŃCA".*

### DZIWNE DZIEJE TRUPA RASPUTINA

*W nocy z 20 na 21 grudnia profesor akademii medycznej Kosorotow, przy udziale lekarza policyjnego Tranta i w odpowiedniej asyście, dokonali sekcji zwłok Rasputina. Następnie wyjęto serce starca i umieszczono je w specjalnym naczyniu, a ciało zabalsamowano.*

*Z polecenia carowej, siostra Akulina, zakonnica, którą Rasputin miał ponoć kiedyś uzdrowić, oddała zmarłemu ostatnie posługi. Akulina czuwała całą noc przy zwłokach, ubrała go, podmalowała mu twarz, wreszcie włożyła do bezwładnych rąk krucyfiks i własnoręcznie napisany pożegnalny list carowej:*

„Mój drogi męczenniku! Udziel mi Twego błogosławieństwa, bym mogła z myślą o Tobie kroczyć po pełnej cierpienia drodze, jaką mam jeszcze przebyć w tym doczesnym świecie. Pamiętaj podczas modłów w niebiesiech i o nas na ziemi. Aleksandra".

*Pierwsze nabożeństwo w obecności córek zabitego i carowej — odprawił biskup Izydor. W nocy, po kryjomu, dla zmylenia ciekawskich, przybyli po Rasputina przebrani po cywilnemu policjanci i wynieśli go w niewiadomym kierunku. Rozpuszczono plotkę, że ciało wywiezione zostało na Syberię, do wsi Pokrowskoje, miejsca urodzenia Rasputina. Nikt jednak plotce tej nie wierzył.*

*W rzeczywistości zwłoki Rasputina przewieziono do Carskiego Sioła, gdzie spoczęły tymczasowo w soborze, znajdującym się obok pałacu. Przybyły z frontu car wziął wraz z całą najbliższą rodziną udział w uroczystej panichidze, odprawionej za duszę Rasputina przez metropolitę Pitirima i biskupa Barnabę.*

*W trzy tygodnie później trumna ze zwłokami Rasputina zniknęła.*

*Nikt nie wiedział, co się z nią stało. Zwrócono tylko uwagę, że Wyrubowa buduje w pobliżu pałacu kapliczkę i że obok tej kapliczki poczęto ni stąd, ni zowąd, wystawiać warty. Na budowie nieraz zjawiała się carowa bądź z Wyrubową, bądź z córkami.*

*Dopiero po rewolucji lutowej kpt. Klimow, który w tym czasie pełnił służbę w Carskim Siole, znalazł grób Rasputina właśnie pod tą kaplicą. Szukający klejnotów Klimow i żołnierze znaleźli tylko pożegnalny list cesarzowej i drewniany obrazek, na którego odwrocie, atramentem, były własnoręcznie wypisane imiona carycy i jej córek.*

*Wieść o odnalezieniu grobu Rasputina błyskawicznie rozeszła się po Carskim Siole i Piotrogrodzie, ściągając do kaplicy ogromne tłumy. Na rozkaz Kiereńskiego, premiera Rządu Tymczasowego trumnę wyjęto, aby nocą wywieźć do stolicy i tam pochować na zwykłym cmentarzu. Los jednak chciał inaczej.*

*Po drodze auto zatrzymano (krążyły w tym czasie po drogach samochody, ostrzeliwujące posterunki rewolucyjnych żołnierzy). Zwołano radę żołnierską (obecni byli na niej żołnierze Wołyńskiego i Kozackiego pułku gwardii i załogi dwóch samochodów pancernych). Postanowiono rozbić trumnę i spalić trupa.*

*Ułożono ogromny stos, zwłoki oblano benzyną i podpalono ze wszystkich stron. Stos znajdował się na miejscu... gdzie przedtem stała willa (również już spalona) innego „cudotwórcy", „wielkiego znachora tybetańskiego" niejakiego Badmajewa, u którego przez kilka pierwszych dni po rewolucji ukrywał się wspólny przyjaciel obu — minister spraw wewnętrznych Protopopow.*

### DALSZE LOSY SPISKOWCÓW

*Jak wiadomo, zarówno Jusupow, jak i wielki książę Dymitr zostali z rozkazu carowej zatrzymani w areszcie domowym. Car zatwierdził te decyzje.*

*W Carskim Siole rozpoczęły się niekończące się narady na temat tego, co zrobić z zabójcami. Wielcy książęta (wśród nich ojciec Dymitra Pawłowicza i teść księcia Jusupowa) wysłali do cara list z prośbą o ułaskawienie. Mikołaj II napisał na nim własnoręcznie: „NIKT NIE MOŻE ZABIJAĆ BEZKARNIE".*

*Wyrok carski nie był jednak surowy.*

*Wielki książę Dymitr Pawłowicz został skierowany do Persji do korpusu konnego gen. Baratowa. Towarzyszył mu były guwerner w. księcia Laiming i adiutant cara hr. Kutalisow. Wkrótce potem rozeszły się w stolicy wieści że nieżwłocznie po przybyciu do Persji, Dymitr Pawłowicz został otruty przez przyjaciół Rasputina (o próbach zamachu na spiskowców pisze również w swych pamiętnikach ks. Jusupow). Car posłał wtedy do gen. Baratowa depeszę, w której polecał roztoczenie opieki nad wielkim księciem „pod osobistą odpowiedzialnością" generała. Po wybuchu rewolucji lutowej Dymitr Pawłowicz Romanow wyemigrował do Paryża. Jak pisała później jedna z gazet „białych" reemigrantów, „jest on jednym z kandydatów na tron rosyjski, ale trzyma się w cieniu i żyje, jako osoba prywatna".*

*Jusupowowi również rozkazano opuścić Petersburg. Na miejsce pobytu wyznaczono mu majątek Jusupowych, Rakitnoje, w kurskiej guberni. Księcia oddano pod nadzór kpt. Żenczykowskiego, a do Rakitnoje odwiózł go pomocnik naczelnika tajnej policji Ignatiew. Jusupow także znalazł się na emigracji. Tam napisał pamiętniki pt. „Jak zabiłem Rasputina". Niedawno głośny stał się proces, wytoczony przez rodzinę Jusupowych producentom filmu o zabójstwie Rasputina. Jusupowowie poczuli się obrażeni sposobem w jaki przedstawiono rolę księcia w tym zamachu.*

*Puryszkiewicz wyjechał ze swym pociągiem sanitarnym na front. Po rewolucji lutowej walczył o restaurację monarchii. Był jednym z autorów koncepcji dyktatury wojskowej, która legła u podstaw powstania Korniłowa. Wykorzystując stworzone przez siebie jeszcze w 1916 r. Stowarzyszenie, które miało przygotować materiały dla przyszłej konferencji pokojowej, przyczynił się w znacznym stopniu do przygotowania Korniłowszczyzny. Po Rewolucji Październikowej był związany z kontrrewolucyjnym Komitetem Ocalenia Ojczyzny". Po wykryciu spisku uciekł na południe Rosji, gdzie w Rostowie wydawał przez pewien czas czarnosecinne pismo, związane z Denikinem. Wiosną 1918 r. umarł na tyfus.*

* * *

*Carat przetrwał zamordowanie Rasputina zaledwie o 10 tygodni. Rasputin już nie istniał, ale cień jego nadal ciążył nad monarchią. Wbrew nadziejom zabójców car i carowa nadal opierali swe rządy na pogardzanej i znienawidzonej klice Rasputina.*

*Zabójstwo Rasputina odegrało natomiast rolę jakiej nie przewidzieli ci, ca go zamordowali. Nie osłabiło ono kryzysu rewolucyjnego, lecz go zaostrzyło. O zabójstwie mówiono wszędzie: w pałacach, sztabach, w fabrykach i chatach chłopskich. Wniosek nasuwał się sam przez się: nawet wielcy książęta nie mają innego sposobu zwalczenia dworskiej kamaryli, jak tylko rewolwer. Poeta Błok napisał o zabójstwie Rasputina:*

*„Kula, która go zabiła, trafiła w samo serce panującej dynastii".*

*M. K.*

# ZABYTKOWE OBIEKTY DREWNIANE

Polska i kraje skandynawskie są największymi w Europie skupiskami zabytkowych obiektów drewnianych. Mamy bowiem w kraju około 6 tys. zabytkowych budowli drewnianych, pochodzących nawet z XV wieku, m. in. / młyny, kuźnie, budowle sakralne itp. Tylko na Rzeszowszczyźnie znajduje się ponad 600 tego typu budowli, w tym około 150 cerkiewek. Wiele spośród tych obiektów przedstawia dużą wartość historyczną i znajduje się pod stałą opieką konserwatorów. Miasteczko Pruchnik w pow. Jarosław stanowi zwarty zespół urbanistyczny zabytkowych domów pochodzących z XVIII wieku.

Na przestrzeni ostatnich lat obserwuje się wzmożną tendencję do zakładania muzeów typu skansenowskiego. Obecnie na terenie kraju istnieje lub znajduje się w trakcie organizacji kilkanaście tego typu placówek. Pierwsze w świecie narodowe muzeum na wolnym powietrzu powstało w roku 1891 na Wzgórzu Skansen koło Sztokholmu. Od jego nazwy przyjął potem cały świat nomenklaturę „skansen" dla określenia muzeów tego typu.

Największe w kraju muzeum budownictwa ludowego typu skansenowskiego, obejmującego 4 grupy etniczne — Pogorzan, Dolinian, Łemków i Bojków, znajduje się w Sanoku na Rzeszowszczyźnie. Posiada ono kilkanaście ciekawych, często unikalnych eksponatów, jak młynek wodny z Woli Komborskiej z kompletnym wyposażeniem technicznym typowym dla XIX wieku, olejarnie, cerkiewkę z Rosolina z XVIII wieku oraz zabytkowe budynki mieszkalno-gospodarcze. Perspektywiczne plany rozwoju muzeum (do roku 1980) przewidują umieszczenie w parku etnograficznym ponad 30 zagród chłopskich, 15 obiektów przemysłowych, około 7 obiektów sakralnych, kilka zabudowań dworskich i plebańskich od 20—30 obiektów małych form architektonicznych, jak kapliczki, ule, studnie, mostki itp.

Cerkiewka w Chmielu

RYS. JERZY SIENKIEWICZ

## Korespondencje—Polemiki—Dyskusje

**Franciszek Kotula**

# Dla uzupełnienia obrazu

W „Widnokręgu" za rok 1967 ukazały się dwa artykuły redaktora Jana Grygla: w nr 20 „Ocalić od zapomnienia", czyli o społecznym kolekcjonerstwie zabytków kultury ludowej i w nr 22 „Pochwała regionalistów", tj. o ludziach, którzy owe pamiątki zbierają. Oba artykuły są tak na czasie, jak i bardzo potrzebne. Czy jednak są pełnym obrazem aktualnej sytuacji? Czy znalazły w nich odbicie wszystkie aspekty tego zagadnienia, z historycznymi włącznie? W moim przekonaniu nie — zresztą trudno oczekiwać tego w skromnych objętościowo artykułach dziennikarskich — i dlatego traktuję je jako artykuły dyskusyjne, w pewnych momentach nawet za odskocznie do polemiki. Dlatego chciałbym zwrócić uwagę na pewne momenty i poczynić kilka uzupełnień albo wyjaśnień.

J. Grygiel pisze (Ocalić od zapomnienia): „Izby pamiątek budzą zainteresowanie mieszkańców wsi przeszłością swojej miejscowości, tradycjami (obyczajowymi) i miejscowym folklorem i rzemiosłem ludowym".

W rzeczywistości tak być powinno. B. Malinowski w „Szkicach z teorii kultury" mówi: „Kultura jest dziedzictwem społecznym ludzi (...) Kultura zawiera odziedziczone dobra, procesy techniczne, sposoby zachowania się (...) Kultura jest dobrze zorganizowaną całością, podzieloną na dwa fundamentalne aspekty — zespół umiejętności i system obyczajów".

Znam nieco muzea regionalne i społeczne — chociaż J. Grygiel nie uznaje we mnie regionalisty — ale przede wszystkim samą kulturę ludową. I w dotychczasowej działalności muzeów regionalnych i społecznych jest jedno zasadnicze „ale". Jeśli bowiem chodzi o zabytki kultury materialnej i plastyki ludowej (włączając w to i strój), to tych na ogół zostało zebranych dużo. Ale od przybytku głowa nie boli. Natomiast niepokój — nie tylko mój — budzi niedocenianie, zaniedbanie i macosze traktowanie... właśnie folkloru. A folklor zalicza się raczej do kultury duchowej, będącej w jakimś stopniu syntezą kultury w ogóle. Wesela, przyśpiewki, kapele... to jedynie jakiś ułamek ogromnej budowli, którą zowie folklorem. I jeśli zbieranie dowodów kultury materialnej czy plastyki jest sprawą właściwie prostą i łatwą, to zbieranie zabytków folkloru jest rzeczą wielokroć bardzo trudną. Dlatego ten problem wymaga szczegółowego omówienia i podjęcia szerokiej akcji. Póki czas.

Chwali Grygiel pasję wydawniczą Gorlic, które przy współudziale prof. R. Reinfussa przygotowują już trzeci tom „Nad Ropą". W tym wypadku przyłączam się do jak najgłośniejszych braw. Gdzie indziej — sprawiedliwie, a jakże — gani Radę Narodową, że „niezupełnie praworządnymi uchwałami, wzbudzając tym rozgoryczenie i zniechęcenie działaczy" zaanektowała dorobek PTTK.

Pochwała dla jednych może być równocześnie — a kto wie, czy nie powinna być — przyganą dla drugich. Nie tylko Gorlice mogą się pochwalić pasją wydawniczą; jeszcze kilka innych powiatów. A inne?

W ciągu dwóch sezonów, nakładem znacznych kosztów, a przede wszystkim ludzkich wysiłków, w powiecie brzozowskim zostały przeprowadzone kompleksowe badania nad kulturą ludową. Podnietą do wielkich wysiłków była prawomocna uchwała Prez. PRN w Brzozowie, która przeznaczyła kwotę 50 000 zł na pokrycie około połowy kosztów wydawnictwa o kulturze ludowej Brzozowskiego. Urzędowe powiadomienie o uchwale zostało odczytane uczestnikom badań. Ostatecznie — identycznie, jak w wypadku przytoczonym przez Grygla — nastąpiło rozgoryczenie, zawód, poderwanie wiary w pismo opatrzone pieczęciami i podpisami. Prez. PRN swojej własnej uchwały nie zrealizowało. Że kilkunastu pracowników naukowych zostało kiwniętych, to kiwających nie bolało. Ale tak się nie tworzy kulturalnego dorobku.

Chcę być jednak sprawiedliwy. Przynajmniej jak red. J. Grygiel. Otóż... owszem, wynikiem jednego z obozów — przeprowadzonego na terenie Sandomierskiej Puszczy, przeciekawego regionu — było opracowanie monografii. Autorom uczciwie wypłacono honoraria, artykuły dano do recenzji. Tylko czekać, kiedy Rzeszów pocznie naśladować Gorlice. I zapytać może ktoś z czytelników: — gdzie jest ta książka?..., gdzie ją można nabyć? Odpowiem: — nigdzie, bo mimo wszystko się nie ukazała.

**P.S. Artykuł Franciszka Kotuli został nieznacznie skrócony o sugestie, które nie dotyczyły zagadnienia społecznego kolekcjonowania zabytków.**

**Ponieważ autor w swojej wypowiedzi pisze — „Znam nieco mueza regionalne i społeczne — chociaż J. Grygiel nie uznaje we mnie regionalisty..." — zaskoczeni takim stwierdzeniem, oświadczamy, że J. Grygiel.... uznaje!, tylko artykuł jego poświęcony był regionalistom amatorom — działaczom społecznym, a nie etnografom.**

**Red.**

---

**REDAKCJA „NOWIN RZESZOWSKICH" RZESZÓW UL. ŻEROMSKIEGO 5**

**W „Widnokręgu" Nr 19 z dnia 7. 5. 1967 r. w artykule Wł. Grzebyka „Wyższa Szkoła Inżynierska w Rzeszowie" wyczytałem ustęp: „W Polsce nie było w roku 1963 studiów zawodowych typu wyższego i dlatego w latach 1963—1964 zostały w oparciu o uchwałę XI Plenum KC PZPR opracowane koncepcje programowo-organizacyjne studiów tego typu..."**

**Chciałbym sprostować nieścisłość powyższego stwierdzenia, ponieważ przed wojną istniały w kraju dwie szkoły techniczne typu wyższego, a to: 1) Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie i 2) Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu, w której byłem wykładowcą w latach 1931—37.**

**Szkoły te kształciły (z bogatym programem) wysoko kwalifikowanych pracowników technicznych, przede wszytkim właśnie dla kierowania produkcją — absolwenci wychodzili z uczelni z dyplomami „technologów" i cieszyli się dobrą sławą w przemyśle. Już przed wojną były starania o przyznanie absalwentom tych uczelni stopnia inżyniera. Po wojnie absolwenci ci otrzymali bez żadnych dodatkowych egzaminów stopnie inżynierów.**

**mgr inż. Józef Majewski**
**Krosno n/W.**

---

# SECAM — CZYLI O KOLOROWEJ TV

Na jesieni br. Związek Radziecki i Francja wprowadzają kolorową TV. Programy nadawane będą według francuskiego systemu SECAM, który wygrał we współzawodnictwie z systemem amerykańskim NTSC i zachodnioniemieckim PAL. Obecnie kolorowe programy nadają tylko telewizje Stanów Zjednoczonych i Japonii; krótkie programy w kolorze nadaje Kanada i Meksyk.

W Polsce prace nad kolorową TV prowadzone są od 6 lat. Fachowcy obiecują kolorowy program po 1970 roku (będzie to program według odpowiednio zaadaptowanego do naszych potrzeb systemu SECAM). Obecnie wszystkie prace w dziedzinie TV kolorowej sprowadzają się do opanowania techniki nadawania tzw. Dotychczasowy dorobek Instytutu Tele-Radiotechnicznego — to własnej produkcji monitory studyjne, urządzenia do analizy tzw. diapozytywów oraz szereg przyrządów pomiarowych potrzebnych w pracach nad TV kolorową. Specjaliści z Instytutu Łączności zajmują się stroną nadawczą i opracowaniem aparatury studyjnej. Prowadzą także badania aparatury nadawczej telewizji czarno-białej w celu wykorzystania jej w odpowiednim momencie do nadawania telewizji kolorowej.

W ciągu ostatnich trzech lat przeprowadzono już kilka doświadczalnych transmisji telewizji kolorowej na trasie Miedzeszyn — Pałac Kultury. Barwne obrazy zostały przekazane za pomocą nadajnika opracowanego w Instytucie. Instytut w Miedzeszynie dysponuje również kompletną aparaturą do nadawania obrazów TV kolorowej — wykorzystywaną na razie do celów badawczych.

(KT — PAP)

---

# PABLO CASALS: Jak to było za czasów Bacha?

Pablo Casals, wybitny hiszpański wiolonczelista, kompozytor i dyrygent, mimo podeszłego wieku (ukończył 90 lat) nie przerywa pracy. W Puerto Rico, gdzie mieszka obecnie z 30-letnią żoną Martą, wiele czasu poświęca popularyzacji muzyki klasycznej wśród mieszkańców tej wyspy. Korespondent „New-York Timesa" przeprowadził wywiad z sędziwym muzykiem.

— W moim wieku — powiedział Casals — nie mogę twierdzić, że czuję się doskonale. Ale wystarczy mi zdrowia i sił,by móc spełniać swe obowiązki muzyka i człowieka. Moje obecne samopoczucie nie odbiega wiele od tego, jakim się cieszyłem przed dwoma, trzema lub pięcioma laty.

— W bieżącym roku — powiedział Casals — nie zamierzam ograniczać swych podróży. Otrzymałem zaproszenie z wielu krajów: z ZSRR, Polski, Kanady, Brazylii, Korei, USA i wielu krajów Europy. Pragną tam usłyszeć moje oratorium antywojenne „El pesebre". Terminy występów nie zostały jeszcze ustalone. Największą troską Casalsa jest obecnie popularyzacja muzyki klasycznej wśród robotników w Puerto Rico. W wywiadzie Casals wyjaśnił, że planuje organizację koncertów, podobnych do tych, które odbywały się w Barcelonie w latach dwudziestych. Z inicjatywy i przy udziale Casalsa powstało tam wówczas „Stowarzyszenie Koncertowe Robotniczych". Członkowie stowarzyszenia wpłacali rocznie 50 centymów. Mieli za to prawo wstępu na 12 koncertów, które odbywały się w niedzielę przed południem, specjalnie dla nich. W tych koncertach występowali soliści światowej sławy, m. in. również i Casals.

Nie odpowiadają mi absolutnie występy muzyczne tylko dla tych, którzy mają pieniądze — powiedział mistrz. Pragnę z całego serca, ażeby muzyka dotarła także do ludzi o ograniczonych środkach materialnych: robotników, studentów itp. Obecnie prowadzę rozmowy z kierownictwem miejscowych związków zawodowych na temat udostępnienia muzyki masom pracującym Puerto Rico. Przecież ci ludzie mają prawo do tej muzyki i potrzebują jej.

Na pytanie, jak ocenia muzykę współczesną, Casals powiedział:

— Dzisiejsi muzycy grają lepiej niż ci, którzy występowali przed 50 laty. Ulepszyli technikę wykonania i wyrzekli się prawie całkowicie złych nawyków, które cechowały muzyków z czasów mej młodości. Wciąż więc dręczy mnie pytanie, jak brzmiała orkiestra w czasach Bacha i Beethovena?...

(Kt—PAP)

---

*Ponieważ miasto żyło Spotkaniami Teatralnymi, więc telewizja co dnia traciła około tysiąca zwolenników. W tym tysiącu znalazła się i felietonistka, przeto nie chcąc pisać o niczym, co felietoniście co prawda przystoi, ale co w końcu na pewno znalazłoby adwersarzy i by nie tracić kontaktu z Czytelnikiem, najserdeczniej go przepraszam za milczenie o tym co było w 7 dniach, proponując w zamian to co będzie. A ponieważ będzie Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych i żyjemy jeszcze wszyscy pod wrażeniem naszego własnego festiwalu, dlatego jako ciąg dalszy pozwolę sobie podać: co, skąd i kiedy w nim zobaczymy. Myślę, że informacja ta ma swoją wartość niepoślednią, bo będziemy mogli po raz pierwszy świadomie wybierać sztuki, wcześniej wykrawać godzinę czasu na rzeczy wartościowe, słowem — planować swój prywatny, tym razem bezpłatny abonament.*

*Tak więc zobaczymy w IV Telewizyjnym Festiwalu Teatrów Dramatycznych 11 spektakli, które zainauguruje 3 lipca Teatr Nowy z Łodzi „KOWALEM, PIENIĘDZMI I GWIAZDAMI" Jerzego Szaniawskiego.*

*A później już kolejno:*

*7 lipca — „ŻYCIE WSPÓŁCZESNE" Sławomira Mrożka, przeniesione z Teatru im. S. Jaracza z Olsztyna.*

*10 lipca — „ZBRODNIA I KARA" — Fiodora Dostojewskiego, przeniesione z Teatru Powszechnego w reżyserii Adama Hanuszkiewicza.*

*17 lipca — „SUMIENIE — Pawłowej — przeniesione z Teatru „Rozmaitości" z Wrocławia.*

*28 lipca — „WOYZECK" — Georga Büchnera — przeniesiony z Teatru Starego z Krakowa, w reżyserii Konrada Świnarskiego.*

*7 sierpnia — „BIAŁA DIABLICA" — Johna Webstera — transmisja z Teatru im. S. Jaracza z Łodzi, w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego.*

*11 sierpnia — „OTELLO" — Szekspira — transmisja z Teatru Dramatycznego ze Szczecina, reżyserii J. Maciejewskiego.*

*14 sierpnia — „POZNAŃSKIE KREDOWE KOŁO" — Zbigniewa Szumowskiego, przeniesione z Teatru Polskiego z Poznania, w reżyserii Marka Okopińskiego.*

*21 sierpnia — „HEDDA GABLER" — Henryka Ibsena — przeniesione z Teatru Polskiego z Warszawy, w reżyserii M. Wiercińskiej.*

*25 sierpnia — „MAKBET" — Szekspira — transmisja z Teatru im. J. Słowackiego z Krakowa, w reżyserii Lidii Zamkow.*

*28 sierpnia zakończy festiwal sztuka przygotowana specjalnie na festiwal przez Teatr Klasyczny, w reżyserii Ireneusza Kanickiego.*

*Myślę, że warto zwrócić uwagę telewidzów na wakacyjny przegląd telewizyjny, bowiem przynosi on rzeczywiście najciekawsze pozycje dramaturgii światowej i zarazem najciekawsze inscenizacje polskich reżyserów. Że niemożliwe jest, niestety, obejrzenie go w całości — to tylko wina letnich wojaży urlopowych, na które w końcu rok cały czekamy z większą niecierpliwością, aniżeli na teatralne przeżycie... Co, choć może wstydliwie wyznać, ale właśnie jest prawdą.*

*Krystyna*

---

**Heimito von Doderer: TRĄBY JERYCHOŃSKIE. PIW, s. 81, cena zł 10.**

Austriacki pisarz eksperymentuje stworzenie nowego typu opowiadania. Pierwsze trzy części utworu stanowią odrębne całości — w czwartej — zbiegają się wszystkie trzy wątki. Proza psychologiczna — dla wyrobionego czytelnika.

**Irena J. Kozłowska: TRAMONTANA. Wyd. Literackie, s. 207, cena zł 10.**

Debiut powieściowy autorki. Jest to książka o niedobrej miłości, o ludziach współczesnych uwikłanych jeszcze w okupacyjne problemy. Chce ocalić prawdę o ludziach współczesnych, ich cierpieniach i bohaterstwie.

**Zdzisław S. Pietras: DLACZEGO ZAMILKŁEŚ. MON, s. 230, cena zł 10.**

Najnowsza książka pisarza wiernego tematyce śląskiej. Ukazuje wycinek życia współczesnego Śląska, nawiązując do lat wojny i okupacji. Przedstawia specyfikę problemów śląskiego ruchu oporu oraz skutki wojny, które częstokroć do dziś jeszcze żyją w psychice ludzkiej.

**PROZA, POEZJA 1966. Wybór szkiców i recenzji. Wybór i wstęp Zenona Macużanka. KiW, s. 361, cena zł 22.**

Trzeci z kolei rocznik tego wydawnictwa uwzględniający najciekawsze książki roku oraz ich najbardziej obiektywne omówienia. Zamieszcza również adnotację bibliograficzną o pozostałych, nie umieszczonych w tomie recenzjach zasygnalizowanych książek roku.

**Stanisław Komornicki: „Z" — JAK ZITADELLE. Polacy w szturmie Berlina. MON, s. 270, cena zł 10.**

Bardzo bogato ilustrowana relacja z walk Polaków o zdobycie Berlina w 1945 roku.

**Zbigniew Flisowski: OD GDAŃSKA DO EL ALAMEIN. MON, s. 246, cena zł 19.**

Wynik podróży autora na okrętach wojennych i statku handlowym. Lekka, pełna dowcipu i anegdot książka, ukazuje bogatą wiedzę o zwiedzanych krajach, m. in. Libii i Syrii. Liczne, ciekawe ilustracje.

**Lesław M. Bartelski: W KRĘGU BLISKICH. Szkice do portretów. Wyd. Literackie, s. 209, cena zł 30.**

18 przyczynków do biografii znanych i mniej znanych polskich poetów i prozaików XX wieku. Obok tak znanych, jak Broniewski, Kruczkowski czy Iwaszkiewicz, znajdziemy tu postacie literackie, którym wczesna, okupacyjna śmierć nie pozwoliła na rozwinięcie talentu, jak Baczyński czy Gajcy.

**Jan Zygmunt Jakubowski: NOWE SPOTKANIE Z ŻEROMSKIM. Studia — szkice — polemiki. PIW, s. 289, cena zł 20.**

Tomik porusza kilka problemów pisarstwa Żeromskiego. Omawia wczesną twórczość pisarza, problem roku 1863, niektóre jego dramaty, wreszcie tradycję Żeromskiego i jej aktualność we współczesnym świecie.

**Margaret Schlauch: JĘZYK I JĘZYKOZNAWSTWO WSPÓŁCZESNE. PWN, s. 169, cena zł 10.**

Autorka jest wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim. Problemy języka i różne próby ich rozwiązania na przestrzeni wieków stanowią temat tego tomiku „Omegi". Autorka ukazuje powiązania lingwistyki współczesnej z innymi naukami. Bogaty materiał przykładowy uwzględniający różne języki świata.

**Michał Pułaski: STOSUNKI DYPLOMATYCZNE POLSKO — CZECHOSŁOWACKO — NIEMIECKIE OD ROKU 1933 DO WIOSNY 1938. Wyd. Poznańskie, s. 223, cena zł 25.**

Przy pisaniu niniejszej pracy wykorzystano archiwalia polskie i obce oraz wydawnictwa dokumentalne i literaturę pamiętnikarską. Korzystano również z bogatej literatury monograficznej. W części końcowej bogata bibliografia.

**Michał Misiorny: JANUSZ MASZYŃSKI. PIW, s. 106, cena zł 18.**

Monografia życia i pracy warszawskiego aktora, związanego z teatrami: Polskim, Rozmaitości, Redutą i Ateneum. Wykaz ról od 1917—1939. Liczne zdjęcia ilustrujące role Maszyńskiego.

**Walentin Bierieżkow: W MISJI DYPLOMATYCZNEJ U HITLERA. KiW, s. 162, cena zł 8.**

Autor, radziecki dziennikarz — w latach 1940—1945 pracował w dyplomacji. Przed napadem Niemiec na Związek Radziecki pełnił funkcję I sekretarza ambasady radzieckiej w Berlinie, był bezpośrednim świadkiem wielu ciekawych wydarzeń politycznych. Stąd dziennikarska relacja ciekawa i wiarygodna.

**Henryk Jabłoński, Adam Kruczkowski: WIELKA SOCJALISTYCZNA REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA A POLSKA. KiW, s. 93, cena zł 4.**

Książeczka przeznaczona dla lektorów przygotowujących odczyty z okazji 50 rocznicy Wielkiego Października, omawia następujące problemy: Znaczenie Rewolucji Październikowej dla powstania państwowości polskiej, jej wpływ na walkę polskich mas ludowych w latach międzywojennych, wspólna walka ZSRR i Polski w czasie wojny i współpraca po wojnie.

---

# „Bracia Karamazow na ekranie

Znany radziecki reżyser Iwan Pyriew rozpoczął prace nad przeniesieniem na ekran „Braci Karamazow" Dostojewskiego. Pyriew ma już w swym dorobku dwa filmy oparte na utworach tego pisarza. Są to — „Idiota" i „Białe noce".

— Ekranizacja „Braci Karamazow" — powiedział J. Pyriew w wywiadzie udzielonym Agencji Prasowej „Nowosti" — to moje dawne i gorące marzenie. Zdaję sobie sprawę, że wiążą się z nią znacznie większe trudności niż przy dwu poprzednich filmach. W „Braciach" mamy do czynienia ze szczególnie złożonymi charakterami, wyjątkowym napięciem akcji, tragizmem namiętności, ułomności ludzkiej. Powieść jest pełna sprzeczności — obok reakcyjno - mistycznych poglądów autora — znaleźć w niej można bliskie współczesnemu człowiekowi humanistyczne tendencje.

Akcja utworu ukazana jest na szeroko nakreślonym tle społecznym epoki. Chcemy przekazać treść powieści poprzez życie wewnętrzne jej bohaterów.

Zdecydowaliśmy się na taśmę kolorową. Uważamy, że utwór pomoże w odtworzeniu atmosfery dramatycznego napięcia, ułatwi aktorowi przekazanie stanu uczuć bohatera. Kolor powinien stać się istotnym elementem dramaturgii.

A oto jak przedstawia się obsada filmu: rolę Fiodora Karamazowa gra Mark Prudkin, Dymitra — Michał Ulianow, Iwana — Kiryłł Ławrow, Aloszy — Andrzej Miagkow, Gruszeńki — Lionella Skirda, Katarzyny Iwanowny — Swietłana Korkoszko. Oprócz głównych ról na ekranie ujrzymy ponad 70 postaci drugoplanowych i epizodycznych. Grać je będą również znani aktorzy.

# FILM FILM FILM

### CATHERINE DENEUVE W ROLI „MANON"

Catherine Deneuve grać będzie główną rolę w nowej wersji filmowej „Manon", w reżyserii Jean Aurela. Scenariusz według Prevosta pisze Jacques Laurent. Jak wiadomo, poprzednią wersję filmową „Manon" zrealizował po wojnie Clouzot z Cecile Aubry w roli głównej.

### NOWY FILM FINNEYA

Albert Finney obejmie reżyserię i grać będzie główną rolę w filmie „Charlie Bubbles". Grać ma rolę pisarza. Jego partnerką będzie Liza Minneli, córka Judy Garland.

### 141 FILM MICHEL SIMONA

Michel Simon mimo ukończonych 72 lat jest ciągle czynny. Jego ostatni film „Stary człowiek i dziecko" cieszy się dużym powodzeniem.

Wkrótce rozpoczyna realizację swego 141 filmu, opartego na powieści Catherine Paysan „Nazywam się Yericho". Reżyserię obejmie Jacques Poitrenaud. Jest to opowieść o młodej parze małżeńskiej, która zamierza się rozwieść. Michel Simon gra rolę dziadka, który zaprasza młodą parę na wieś i doprowadza do zgody. W rolach małżonków wystąpią: Laurent Terzieff i Marie Dubois.

### FILMOWA EPOPEJA OSTAPA BENDERA

Znaną powieść Ilfa i Pietrowa „Złoty cielak" przenosi na ekran reżyser Michał Szwejcer.

W filmie zachowane zostaną główne linie tematyczne powieści; mimo skondensowania fabuły utwór mieć będzie dwie serie. W roli Ostapa wystąpi Sergiusz Jurski, milionera Korejki — Eugeniusz Jewstigniejew. Ukazana zostanie cała galeria postaci występujących na kartkach książki: Panikowski, Bałaganow, Kozlewicz. Zdjęcia wykonane będą w Odessie, Batumi, Aszchabadzie i innych miejscowościach. Najtrudniejsze zadanie to odtworzenie wyglądu Moskwy sprzed 40 lat.

### SYLVA KOSCINA I KIRK DOUGLAS

Sylva Koscina ukończyła ostatnio w Hollywood zdjęcia do filmu „Gdzieś daleko od frontu", w którym grała wraz z Paulem Newmanem. Obecnie nakręca wraz z Kirkiem Douglasem film pt. „Dziewczyna w typowym ubraniu" reż. Davida Richa. Jest to opowieść o kobiecie oskarżonej o morderstwo. Douglas gra rolę detektywa.

### GWIAZDY W „BŁĘKITNEJ RAPSODII"

W Hollywood trwają prace nad nową adaptacją filmową dzieła Gershwina „Błękitna rapsodia". W filmie wystąpią Marlena Dietrich, Fred Astaire, Gene Kelly, Frank Sinatra, Sammy Davis jr., Ella Fitzgerald i Sarah Vaugham.

### POWRÓT FREDA ASTAIRE'A

Słynny tancerz Fred Astaire powraca do filmu. Wiadomość tę podał na konferencji prasowej w Cannes reżyser Coppola. Astaire występuje w filmie muzycznym o nieustalonym jeszcze tytule wraz z Petulą Clark i Tommy Steelem.

### WŁOSKO-BUŁGARSKI „GALILEUSZ"

Pierwszym filmem, który powstanie w koprodukcji włosko-bułgarskiej będzie „Galileusz" w reżyserii Liliany Cavani. W roli Galileusza wystąpi Gunnar Björnstrand, a Giordano Bruno — Carmelo Bene. Film nakręcany będzie w atelier w Sofii, zdjęcia plenerowe — w Wenecji, Padwie, Florencji i Rzymie.

### UGO TAGNAZZI „OJCEM RODZINY"

Zmarły niedawno wybitny komik włoski Toto miał objąć jedną z głównych ról w filmie Nanie Loya „Ojciec rodziny". Rolę tę powierzył reżyser Ugo Tangazziemu.

### MILIARD STRACONYCH WIDZÓW

Jak wynika z danych statystycznych, rynek filmowy w 6 krajach EWG stracił ok. miliard widzów w ciągu dziesięciolecia. W 1955 r., w którym zanotowano największą frekwencję w kinach, liczba widzów we Włoszech, Francji, NRF, Holandii i Luksemburgu wyniosła 2 mld 160 mln. W 1965 r. liczba ta spadła do miliarda 294 mln.

### PO RAZ SZÓSTY RAZEM

Po raz szósty Katherine Hepburn i Spencer Tracy wystąpią razem na ekranie. Film pt. „Gość, który przyszedł na kolację" reżyseruje Stanley Kramer („Sąd w Norymberdze", „Ostatni brzeg"). Gościem będzie Sidney Poitier.

### BREL W FILMIE CAYATTE'A

Reżyser Andre Cayatte zaproponował objęcie głównej roli w jego nowym filmie pt. „Las risques du metier" znanemu piosenkarzowi Jacgue sowi Brelowi. Scenariusz osnuty jest na tle autentycznej historii nauczyciela oskarżonego o gwałt.

### REKORD

Z ekranów paryskich zszedł wreszcie słynny musical „West Side Story". Wyświetlanie rozpoczęto 2 lutego 1962 r. w kinie „George V"; po 219 tygodniach film przeniesiono do kina „Avenue", gdzie szedł 25 tygodni, a zakończono eksploatację w kinie „Arlequin" po 16 tygodniach. W sumie — 260 tygodni na ekranie i 1 476 832 widzów. (Kt-PAP)

*JAN GMYREK — działacz kulturalny, kierownik Oddziału PUPiK „Ruch" w Przeworsku.*

*RYS. JERZY SIENKIEWICZ*

*Kalman Segal*

## *By ludzie mieli przyjemność*

*Miejcie na względzie uczucia waszych bliźnich.*

*Nie wyrządzajcie przykrości przyjaciołom. Pamiętajcie również o tym, by i wrogom waszym od czasu do czasu sprawić przyjemność. Wróg również bywa bliźnim — w biologicznym tego słowa znaczeniu.*

*Zdarza się, że niepowodzenia i klęski uderzają we mnie z całą okrutnością. Cierpię fizycznie i moralnie, jestem nieszczęśliwy i godny pożałowania.*

*Przyjaciele z niepokojem zaglądają mi w oczy i proponują pomoc.*

*— Niczego mi nie brak — zapewniam ich. — Jestem szczęśliwy, świetnie mi się powodzi, życie jest dla mnie łaskawe i szczodre.*

*Przyjaciele cieszą się — sprawiłem im przyjemność.*

*Czasami bywa inaczej. Zdarza się, że i do mnie los się uśmiechnie, zdarza się, że ja naprawdę bywam szczęśliwy. W takich wypadkach uśmiecham się melancholijnie, smutno wzdycham, lub zgrzytając zębami, klnę jak pijany szewc.*

*Moi antagoniści, moi wrogowie i przeciwnicy ideowi i inni, nastawiają pilnie ucha, wpatrują się chciwie w moją cierpiącą twarz i uśmiechają się z zadowoleniem, z przyjemnością. Cieszą się.*

*— Dobrze mu tak! — mówią, zacierając ręce.*

*— A ja — ach, jak bardzo jestem zadowolony, mogąc im sprawić tę odrobinę przyjemności...*

## *Doświadczenie z żebrakiem*

*Usiadłem obok żebraka, który skuliwszy się pod ścianą, prosił o jałmużnę.*

*Usiadłem obok niego po to, by zademonstrować moje współczucie.*

*— Teraz już nie będą na ciebie patrzeć z taką pogardą — szepnąłem mu życzliwie. — Dzięki mojej obecności nabierzesz większego znaczenia. Jam człowiek sławny, jam pisarz znany w całej parafii.*

*— Ha! — ryknął żebrak. — Więc ty także porywasz się na mój chleb? Precz mi z oczu.*

*Daremne były moje perswazje. Odszedłem — jak zwykle unosząc w sercu skorupki odtrąconych dobrych uczynków.*

# Zdarzenia tygodnia

Od 2 do 10 czerwca na terenie powiatu leskiego przebywała ekipa etnograficzna z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk oraz Muzeum Budownictwa Wiejskiego w Sanoku która pod kierunkiem prof. dr Romana Reinfussa przeprowadzała inwentaryzację z zakresu sztuki ludowej.

—o—

W ub. niedzielę, 4 bm., w Przeworsku odbył się rejonowy przegląd orkiestr OSP w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskich Orkiestr Dętych, organizowanego przez OSP i Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, w którym wzięło udział 6 zespołów z powiatów leżajskiego, łańcuckiego i przeworskiego.

Uczestników imprezy podajemy kolejno według ilości uzyskanych punktów: orkiestra z Brzózy Królewskiej, pow. Leżajsk, Markowej, pow. Łańcut, Łopuszki Wielkiej, pow. Przeworsk, Albigowej, pow. Łańcut, Grodziska Dolnego pow. Leżajsk i Sieteszy, pow. Przeworsk.

Po przesłuchaniu orkiestr w drugim rejonie komisja kwalifikacyjna poda kolejność zajętych miejsc w skali województwa oraz zespoły, które wezmą udział w imprezie wojewódzkiej.

—o—

5 bm. odbyło się w Rzeszowie, zorganizowane przez Wydział Kultury Prez. WRN, zebranie środowiskowe, w którym uczestniczyli przedstawiciele Szkoły Muzycznej, zaproszeni goście i kierownictwo rzeszowskiej Filharmonii.

Podczas spotkania omówiono plan pracy Filharmonii na nadchodzący sezon koncertowy, sprawy repertuaru oraz następnego festiwalu łańcuckiego. Przy okazji warto nadmienić, że wysunięto propozycję zorganizowania w Leżajsku w ramach Dni Muzyki Kameralnej dnia muzyki organowej.

—o—

Spółdzielcze Zrzeszenie Chałupników i Wytwórców Przemysłu Ludowego i Artystycznego, Regionalne Biuro Sprzedaży „Cepelia" w Krakowie przy współudziale Wydziału Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie i Muzeum Okręgowego ogłosiły konkurs na pamiątki i upominki regionalne. Uczestnikami mogą być zamieszkali na terenie woj. rzeszowskiego twórcy ludowi, artyści, rzemieślnicy i amatorzy majsterkowicze. Termin składania prac upływa z dniem 30 października br. Bliższych informacji udzielają organizatorzy.

—o—

1 czerwca rozpoczęły się tradycyjne już „Dni Jasła". Miasto przybrało odświętną szatę. Z okazji uroczystości przygotowano wiele interesujących imprez. M. in. w programie uroczystości uwzględniono występy licznych zespołów ludowych regionu jasielskiego.

—o—

9 bm. w Zakładowym Domu Kultury WSK w Rzeszowie odbył się kolejny koncert symfoniczny Państwowej Filharmonii im. Artura Malawskiego. Orkiestrą dyrygował gościnnie Rostisław Haliska, dyrygent Filharmonii w Gottwaldowie. Program wypełnił występ Hanny Lachert, która wykonała Koncert skrzypcowy W. A. Mozarta.

—o—

W sali przemyskiego „Fredreum" odbył się III Okręgowy Przegląd Zespołów Artystycznych średnich szkół medycznych z terenu województwa rzeszowskiego. Spośród 7 zespołów, biorących udział w imprezie, wybrano najlepsze. I tak wśród teatrów poezji I miejsce zajął zespół z Państwowej Szkoły Medycznej Pielęgniarstwa i Położnych z Przemyśla. Wśród zespołów wokalnych najlepiej zaprezentowały się „Witaminki" z Łańcuta, a przemyski zespół ze szkoły pielęgniarek i położnych otrzymał specjalne wyróżnienie jury.

# POLONICA KULTURALNE

### ZESPÓŁ POZNAŃSKIEJ „CEPELII" W SKOPJE

W Jugosławii przebywał regionalny zespół pieśni i tańca „Cepelia Poznań", który dał 7 koncertów w Skopje i kilku innych miastach macedońskich, zyskując aplauz widowni i przychylną ocenę prasy. Zespół ma w swym programie tańce i pieśni regionalne Wielkopolski oraz tańce narodowe.

### PRACE POLSKICH ARTYSTÓW NA ZAGRANICZNYCH WYSTAWACH

Na rozpoczynającym się w pierwszych dniach czerwca IX Międzynarodowym Biennale Rzeźby w Antwerpii eksponowanych będzie ok. 25 prac polskich artystów plastyków, m. in. Jerzego Jarnuszkiewicza, Adama Prockiego i Magdaleny Więcek. Polscy artyści plastycy wezmą również udział w III Międzynarodowym Biennale Tkaniny Artystycznej w Lozannie (10. VII. — 1. X.). Na wystawie tej zaprezentowane zostaną m. in. prace Magdaleny Abakanowicz, Zofii Burtymowicz i Wojciecha Sadleya.

### DZIENNIK JUGOSŁOWIAŃSKI O FILMIE „WESTERPLATTE"

Dziennik belgradzki „Politika" zamieścił korespondencję z Warszawy Milana Lubicia, poświęconą filmowi „Westerplatte". Autor artykułu wysoko ocenia utwór reż. St. Różewicza.

### WYSTAWA POZNAŃSKIEJ GRAFIKI W BRNIE

W Brnie otwarta została wystawa poznańskiej grafiki. Ekspozycja obejmuje 150 pozycji 37 artystów.

### „ZAMKNIĘTE FORMY" PNIEWSKIEJ W GALERII HAMILTONA

W znanej galerii londyńskiego West Endu „Hamilton Galeries" otwarta jest wystawa 13 aluminiowych płaskorzeźb Barbary Pniewskiej, noszących nazwę „Zamknięte formy w przestrzeni". Jest to już czwarta wystawa prac polskiej plastyczki w Londynie. Ekspozycja oceniona została b. wysoko przez krytyków. Szereg prac kupiono do prywatnych kolekcji londyńskich.

### POLSCY TANCERZE NA KUBIE

Soliści baletu Opery Poznańskiej — Olga Sawicka i Wiesław Kościelak zostali zaproszeni do udziału w przedstawieniach „Giselle" Adama i „Jeziora Łabędziego" Czajkowskiego w Hawanie.

### POLSKI CHOREOGRAF WSPÓŁPRACUJE Z HOLENDERSKIM BALETEM

Kierownictwo holenderskiego zespołu „Het National Balet" zaproponowało choreografowi Opery Poznańskiej Conradowi Drzewieckiemu wystawienie baletu Franciszka Woźniaka „Wariacje 4:4".

### FILM POLSKI W TELEWIZJI NRF

W III programie telewizji zachodnioniemieckiej nadany został polski film fabularny „Baza ludzi umarłych".

### WANDA WIŁKOMIRSKA W JUGOSŁAWII

Po występach w Lublanie polska skrzypaczka Wanda Wiłkomirska wystąpiła w Belgradzie, bardzo serdecznie przyjmowana przez publiczność. Artystka grać będzie ponadto w Dubrowniku, Skopje i Niszu.

### WYSTAWA POLSKIEGO PLAKATU W BIELEFELD

Staraniem znanego publicysty i dziennikarza zachodnioniemieckiego H. J. Ortha otwarta została w Bielefeld wystawa polskiego plakatu, poświęcona problemom społecznym. Ekspozycja, która czynna będzie do 20 maja, prezentuje plakaty z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, opieki nad matką i dzieckiem, walki z alkoholizmem, hałasem itp.

### K. DEJMEK REŻYSERUJE W ESSEN

Na zaproszenie Teatrów Miejskich w Essen Kazimierz Dejmek reżyserował przedstawienie adaptacji scenicznej powieści Jerzego Andrzejewskiego „Ciemności kryją ziemię". Scenografię opracowała Iwona Zaborowska z Warszawy. Premiera odbyła się 31 maja br.

### ZESPÓŁ FOLKLORYSTYCZNY Z TORUNIA W BUŁGARII I CZECHOSŁOWACJI

Pełnym powodzeniem zakończyło się tournee zagraniczne zespołu folklorystycznego Studium Nauczycielskiego w Toruniu, który zaprezentował w Bułgarii i Czechosłowacji program pt. „Od Tatr do Bałtyku przez Polskę z piosenką, tańcem i muzyką". Program został opracowany w języku esperanto. Młodzi artyści wystąpili w Kazanłyku podczas VIII festiwalu młodzieży esperanckiej, a następnie odbyli podróż po Bułgarii. W drodze powrotnej zatrzymali się w Pradze, gdzie z serdecznym przyjęciem spotkał się ich występ w Parku Kultury im. Fuczika.

### WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W BELGRADZIE

Żywe zainteresowanie wzbudziła wystawa sztuki polskiej w Belgradzie. Ekspozycja zgromadziła 23 obrazy, 40 grafik i 9 rzeźb m. in. dzieła Dunikowskiego, T. Kulisiewicza, poświęcone walce narodu polskiego z okupantem hitlerowskim.

### „WOPROSY LITERATURY" O „MIESIĘCZNIKU LITERACKIM"

Miesięcznik radziecki „Woprosy literatury" zamieścił omówienie pierwszych czterech numerów „Miesięcznika Literackiego". (Kt-PAP)

# Kronika przemyska

### WYSTAWA MALARSTWA POLSKIEGO Z XIX WIEKU

W ramach współpracy międzymuzealnej Muzeum Narodowe w Poznaniu udostępniło Muzeum Ziemi Przemyskiej wystawę malarzy polskich XIX wieku. Ekspozycja składa się z 24 obrazów, wśród nich prace Olgi Boznańskiej, Aleksandra Gierymskiego, Stanisława Kamockiego, Jacka Malczewskiego, Jana Matejki, Józefa Mehoffera, Leona Wyczółkowskiego, Henryka Rodakowskiego i innych. Wystawa jest bardzo interesująca. Ze względu na krótki okres jej eksponowania od 20 maja — 15 czerwca br. wskazane byłoby, aby młodzież i społeczeństwo miasta Przemyśla mogły ją w tym czasie zwiedzić.

### NOWE WYDAWNICTWO MUZEUM ZIEMI PRZEMYSKIEJ

Staraniem Muzeum Ziemi Przemyskiej w ostatnim okresie wydano publikację pt. „Informator Muzeum Ziemi Przemyskiej" o obj. ok. 5 arkuszy w nakładzie 3 000 egz. Publikacja zawiera historię Muzeum, omawia jego działalność naukowo-oświatową, informuje o zbiorach w poszczególnych działach, godzinach i formach udostępniania zbiorów itp. Ciekawa szata graficzna, dobry papier, nie najgorszy poziom ilustracji (38 sztuk) czyni Informator interesującą pozycją, którą na pewno z dużym zainteresowaniem winni przyjąć turyści tak licznie odwiedzający Przemyśl. Słowa uznania należą się Drukarni Zakładów Produkcyjno-Usługowych Przemysłu Terenowego w Przemyślu, za staranne wydrukowanie publikacji.

### WYSTAWA OBJAZDOWA „DZIEJE ORĘŻA POLSKIEGO"

W ramach stałej współpracy z Muzeum Narodowym w Krakowie, udostępniono w ostatnim czasie Muzeum Ziemi Przemyskiej wystawę objazdową pt. „Dzieje oręża polskiego". Będzie ona eksponowana w klubach „Ruchu" i „Młodego Rolnika" na terenie powiatu przemyskiego.

### WYSTAWA OBJAZDOWA „XXV ROCZNICA PPR"

Muzeum Ziemi Przemyskiej przygotowało z okazji 25 rocznicy powstania PPR wystawę obrazującą działalność PPR ze szczególnym uwzględnieniem regionu przemyskiego. Wystawa eksponowana była w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy oraz Miejskiej Bibliotece im. J. Krasickiego. W chwili obecnej eksponowana jest w klubach „Ruchu" i „Młodego Rolnika" w powiecie przemyskim.

## Wystawa Polskiego Malarstwa w Pradze

Dużym zainteresowaniem publiczności cieszy się czynna w Pradze wystawa polskiego malarstwa. Jest to reprezentacyjny zestaw 100 dzieł 60 najwybitniejszych współczesnych artystów, m. in. Jana Cybisa, Eugeniusza Eibischa, Aleksandra Kobzdeja, Alfreda Lenicy, Tadeusza Brzozowskiego.

Prasa podkreśla w recenzjach, że wystawa zapoznaje z głównymi kierunkami polskiego malarstwa współczesnego i ukazuje jego bogate i różnorodne oblicze.

Obok gościnnych występów Teatru Narodowego, który niedawno bawił w CSRS, wystawa jest drugim w br. najpoważniejszym wydarzeniem w dziedzinie polsko-czechosłowackich kontaktów.

Wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" — RSW „Prasa". Adres redakcji: Rzeszów, ul. Żeromskiego 5. Telefony: 2051, 2057 — wewn. 198. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.